

Joachim Roman Bar, Jan Białobok

Nieszczęśliwy przypadek czy męczeństwo : (refleksje kanonisty nad śmiercią Karoliny Kózkówny)

Prawo Kanoniczne : kwartalnik prawnohistoryczny 15/1-2, 119-158

1972

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

O. JOACHIM ROMAN BAR OFMCONV.
KS. JAN BIAŁOBOK

NIESZCZĘŚLIWY PRZYPADEK CZY MĘCZEŃSTWO

(Refleksje kanonisty nad śmiercią Karoliny Kózkówny)

Treść: Wstęp. — I. Środowisko rodzinne Karoliny, 1. Wieś, 2. Warunki gospodarczo-kulturalne, 3. Rodzina Karoliny. — II. Rys życia Karoliny i okoliczności jej śmierci. — III. Niektóre cechy osobowości Karoliny, 1. Struktura somatyczna, 2. Podstawowe dyspozycje psychiczne, a) Aktywność, b) Emocjonalność, c) Oddźwięk psychiczny, 3) Inteligencja i uzdolnienie, 4. Dyspozycje uzupełniające. — IV. Ocena okoliczności śmierci Karoliny, 1. Określenie męczeństwa, 2. Przyczyna formalna męczeństwa ze strony prześladowcy, 3. Przyczyna formalna męczeństwa ze strony Służebnicy Bożej, 4. Sława męczeństwa i znaki nadprzyrodzone.

Wstęp

W historii Kościoła katolickiego zdarzały się przypadki bohaterskiej obrony cnoty czystości, nawet z narażeniem lub poświęceniem życia. Kościół uważał jako męczenników nie tylko tych wiernych, którzy oddali swe życie za wiarą, ale także w obronie cnoty czystości. Pogląd ten utrzymał się w teologii katolickiej i prawie kanonicznym do dni dzisiejszych.

Teoretycznie sprawa męczeństwa dziewczic jest jasna. Natomiast ocena, czy dany przypadek jest rzeczywiście męczeństwem, według wymagań teologii katolickiej i prawa kanonicznego, stanowi problem, który należy rozwiązać na podstawie ustalonych okoliczności śmierci i krytycznej oceny tych okoliczności, zgodnie z wymaganiami prawa kanonicznego.

W powiecie brzeskim, w województwie krakowskim, w diecezji tarnowskiej, znany jest fakt zamordowania 16-letniej dziewczyny, Karoliny Kózkówny, w dniu 18. XI. 1914 r., przez żołnierza armii carskiej w czasie pierwszej wojny światowej. Ludność miejscowa wraz z okolicznym duchowieństwem utrzymywała i utrzymuje, że Karolina zginęła dzielnie broniąc swej czystości i dlatego czci ją jako męczennicę.

Zadaniem naszym, jako kanonistów, jest danie odpowiedzi na pytanie: czy śmierć Karoliny jest tylko nieszczęśliwym przypadkiem, czy

też należy uznać ją jako śmierć męczeńską w obronie czystości. Musimy więc zbadać okoliczności zgonu Karoliny i przedstawić obecne wymagania prawa kanonicznego.

Aby lepiej zrozumieć sposób zachowania się Karoliny w momencie dla niej krytycznym, musimy poznać środowisko rodzinne w którym Karolina wychowała się i spędziła swą młodość, oraz cechy jej osobowości.

Dla przedstawienia życia i okoliczności zgonu Karoliny rozporządząmy następującymi źródłami rękopiśmiennymi, zebranymi w Archiwum Postulatora w Tarnowie¹:

a) Dokumenty urzędowe i prywatne (metryki, protokoły, korespondencja itd.).

b) Protokoły zeznań świadków naocznych, przesłuchanych przez postulatora, a więc najbliższej rodziny, koleżanek i kolegów szkolnych, sąsiadów, znajomych, kapłanów pracujących w parafii.

Ważniejsi świadkowie to:

- 1) Ks. Władysław Mendrala ur. 15. 1. 1885 r., administrator parafii Zabawa od 1913 r. — katecheta Karoliny.
- 2) Jędrzej Pająk ur. 18. XI. 1884 r.; znał on Karolinę osobiście przez całe 16 lat jej życia.
- 3) Rozalia Kózka ur. 5. X. 1907 r. — siostra Karoliny. Ostatnie dwa lata życia Karoliny utkwily jej w pamięci, o innych szczegółach wie na podstawie tego, co słyszała od ojca, matki, starszej siostry Teresy.
- 4) Franciszek Zaleśny ur. 23. III. 1897 r.; znał Karolinę od dzieciństwa aż do jej śmierci, chodził razem z nią do szkoły, mieszkał na osiedlu „Śmietana” w odległości ok. 200 m od jej domu.
- 5) Teresa Kurtyka ur. 5. VII. 1903 — siostra Karoliny.
- 6) Katarzyna Sypka ur. 24. VIII. 1905 r. — siostra Karoliny.
- 7) Maria Pająk ur. 8. VII. 1898 r.; razem z Karoliną chodziła do szkoły, była jej serdeczną koleżanką.
- 8) Franciszek Kurtyka ur. 21. IV. 1901 r.; chodził z Karoliną do szkoły i mieszkał w pobliżu jej domu na „Śmietanie”.
- 9) Maria Łazarz ur. 20. XII. 1899 r.; krewna Karoliny w dalszym stopniu i jej koleżanka, mieszkała w sąsiedztwie.
- 10) Maria Gulik ur. 4. XII. 1901 r.; dalsza krewna Karoliny, sąsiadka, koleżanka szkolna i przyjaciółka.
- 11) Jan Kowarski ur. 25. III. 1903 r.; znał Karolinę jako mały chłopiec, znalazł w lesie porzucone przez Karolinę w czasie ucieczki buciki i kurtkę.
- 12) Rozalia Sowa ur. 15. I. 1899 r.; koleżanka Karoliny, chodziła z nią do szkoły.

¹ Materiały zgromadzone w Archiwum Postulatora (skrót: AP) w Tarnowie są ułożone w tekach, wg ich charakteru.

Za wiarygodnością w/w świadków przemawiają tak kryteria zewnętrzne (świadcstwo kwalifikacyjne oraz dobra opinia, jaką cieszą się w swojej społeczności jako ludzie uczciwi, prawdomówni, religijni) jak również kryteria wewnętrzne (podają konkretne szczegóły i fakty, zachodzi zgodność zeznań, dostateczny stopień krytycznej oceny — ujawniający się w rzeczowej ocenie rzeczywistości). Mając na uwadze odległość czasu oraz możliwość legendy, która mogła latami narastać wokół „Bohaterki” w związku z kultem, jakim ją otoczono — w trakcie przesłuchiwań badano pamięć oraz samokrytycyzm poszczególnych świadków, krytycznie oceniając poszczególne ich wypowiedzi.

Materiały rękopiśmienne mają dużą wartość historyczną, gdyż dokumenty są zachowane w formie autentycznej, a zeznania świadków zostały spisane dokładnie i pochodzą od osób zasługujących na wiarygodność. Sprawy wymagające objaśnień, jak sytuacja gospodarza i religijna rodziny Kózków zostały przedstawione na podstawie relacji świadków, pamiętających czasy przed pierwszej wojny światowej oraz na podstawie źródeł archiwalnych.

Nie posiadamy żadnej poważniejszej biografii Karoliny. Ostniejsze tylko wartościowy szkic, napisany przez ks. Kazimierza Bisztygę² jeszcze w czasie pierwszej wojny światowej.

W różnych czasopismach (głównie popularnych) ukazały się krótsze lub dłuższe wzmianki o Karolinie, wiersze, podziękowania za otrzymane łaski. Powstały też obrazki sceniczne. W archiwum Postulatora w Tarnowie dało się zebrać następujące pozycje:

1) Hołd Męczennicy Polskiej, Nowości Ilustrowane, Kraków 13 (1916) nr 30, s. 2—4; 2) Brzózka Emil ks., Kilka obrazków z terenu wojennego nad Dunajcem, Gwiazda Cieszyńska, 1917 nr 36; 3) Rozwadowska Maria, Za przyczyną ś. p. Karoliny, Posłaniec Serca Jezusowego 45 (1917) nr 4, s. 105; 4) Stara Wieś, Siostry Służebniczki NMP za przywrócenie wzroku 7-letniej sierocie za przyczyną ś. p. Karoliny Kózkówny, Posłaniec Serca Jezusowego, 45 (1917) nr 10, s. 280; 5) Szuman Henryk, ś. p. Karolina Kózkówna 16-letnia bohaterka, Nasz Przewodnik (Poznań) 5 (1917) s. 86—87; 6) Nauka, Literatura, Sztuka, Głos Narodu 1918 nr 157; 7) W obronie niewinności, Rocznik Mariański 3 (1927) nr 3, s. 80—82; 8) Pamiętka 15-letniej rocznicy bohaterskiej śmierci ś. p. Karoliny Kózkówny młodocianej męczenniczki, ofiary niewinności, Tarnów 1930; 9) Biedroń Franciszek R., Gwiazda ludu, obraz ludowy w 3-ch aktach z melodiami ks. Fr. Walczyńskiego, Tarnów 1930; 10) Wężykówna Paula, W obronie dziewiczej czci, Świat i Kobieta (Kęпно) 6 (1930) nr 12, s. 47—48, załącznik do: Nowy Przyjaciel Ludu; 11) Wężykówna Paula, Kwiat polskiej ziemi, obrazek ludowy sceniczny w 5 odsłonach ze śpiewami układu ks. Fr. Walczyńskiego, Tarnów 1931; 12) Wężykówna Paula, Cześć cnocie. Pamięci 16-letniej Karoliny Kózkówny zamordowanej w obronie cnoty w 1914 r. we wsi

² Bisztyga Kazimierz ks., *Ofiara niewinności z czasów inwazji*, Głosy katolickie 16 (1916) nr 194 (Kraków, Wyd. XX. Jezuitów).

Wał-Ruda, parafia Zabawa, Tarnów 1931; 13) Dąbrowska Maria, Podziękowanie za uzdrowienie za przyczyną ś. p. Karoliny Kózkówny, Dzwon Niedzielny r. 1931, nr 20, s. 316; 14) Wężykówna Paula, Karolcia Kózkówna, Nasze Pisemko (Detroit) 9 (1932) nr 9, s. 221—222; 15) Lisowski Franciszek bp, List pasterski: Gaude Mater Polonia, Currenda (Tarnów) R. 1936, nr 3, s. 59—60; 16) Rogoż Aleksander ks.: O cnotach dziewczyny, Nauka IV. W: Dzieweczko wstań, Nauki rekolekcyjne dla pozaszkolnej młodzieży żeńskiej, Kraków 1938; 17) Sługa Boża Karolina Kózkówna, Currenda (Tarnów) 115 (1965) nr 1—3, s. 132—136; 18) Ku beatyfikacji polskiej Marii Goretti, Gazeta Niedzielna (Londyn) 18 (1966) nr 4/913, s. 5; 19) Pagielski H. o., Wierna obranej drodze, Sługa Boża Karolina Kózkówna, Homo Dei 37 (1968) 244—247.

Przytoczone artykuły i broszurki nie wnoszą nic nowego do biografii Karoliny, stanowią jedynie dowód zainteresowania się postacią.

I. Środowisko rodzinne Karoliny

Człowiek wzrasta i kształtuje się w określonym środowisku. Przez środowisko rozumie się miejscowość, w naszym wypadku wieś, a nawet przysiółek z określonym zespołem sąsiedzkim — warunki geograficzne, gospodarcze, kulturalne oraz religijne — w szczególności sposób dom rodzinny oraz panujące w nim warunki i atmosferę obyczajową³.

1. Wieś

Rodzinną wieś Karoliny Kózkówny Wał-Ruda należała pod względem administracyjnym jeszcze w drugiej połowie XIX w, do klucza dóbr radłowskich⁴, które od niepamiętnych czasów stanowiły posiadłość biskupów krakowskich (przejęte przez rząd austriacki⁵ w 1782 r.). Również pod względem administracji kościelnej aż do 1913 r. Wał Ruda należała do prastarego kościoła parafialnego w Radłowie⁶ odległego o 7 km.

Wieś Wał-Ruda leży w dolinie dolnego Dunajca, na lewym jego brzegu w odległości 23 km na północny zachód od Tarnowa, w po-

³ Ze względu na charakter niniejszego opracowania jest podany opis środowiska życia Karoliny jedynie w ogólnym zarysie.

⁴ *Kronika parafii Zabawa opracowana przez ks. Franciszka Sitkę proboszcza w Zabawie*, s. 19 (rkps w Archiwum paraf. w Zabawie). Jeszcze w drugiej połowie XIX wieku do dóbr radłowskich należały: Radłów, Wola Radłowska, Wał-Ruda, Biskupice, Niwka, Bogumiłowice, Łętowice, Białolino, Bielcza, Borzęcin i Szczurowa, zob. *Kronika par. Zabawa*, s. 19.

⁵ Może dlatego majątek ten nazywano „skarbem”. Ok. 1820 r. przeszedł Radłów w ręce prywatne, zob. *Kronika par. Zabawa*, s. 7.

⁶ Pierwsze wzmianki o istnieniu parafii w Radłowie są z 1326 r., zob. *Rocznik diecezji tarnowskiej na rok 1967*, Tarnów 1966 s. 290; por. też Łętowski L. bp, *Katalog biskupów, prałatów i kanoników krakowskich*, Kraków 1852 t. I s. 248.

wiecie brzeskim, przy starym trakcie, który biegł z Wołynia i Rusi przez Mielec, Radomyśl, Dąbrowę Tarnowską, Żabno, Kepe, Zabawę, Wał-Rudę, Borzęcin, Szczurówę i lasy niepołomickie do Krakowa. Trakt ten był uczęszczany niemal do końca XIX w. Dzisiaj od Kepey przez Zabawę do Rudy prowadzi bity gościniec zbudowany w latach 1902/3. Nieco wcześniej, bo w 1900 r., wybudowano na Dunajcu w Biskupicach Radłowskich most, który został spalony w 1914 r. przy odwróceniu wojsk austriackich dla powstrzymania naporu armii rosyjskiej. Później most ten został odbudowany przez wojska austriackie.

Na wyższych miejscach wsi Wał-Ruda rozciągały się pola uprawne dworskie i chłopskie, a niemało pod same chłopskie zagrody podchodził las od strony zachodniej.

Na strukturę gospodarczą wsi Wał-Ruda wywarł swój wpływ fakt rozparcelowania wielkich obszarów dworskich pomiędzy włościan. Działo się to pod koniec XIX w. Jednym z głównych powodów tak gruntownej i gwałtownej, bez żadnego nacisku ze strony państwa, przemiany struktury gospodarczej i szybkiego zaniku większej własności ziemskiej, był brak taniego robotnika. W tym bowiem czasie rozpoczęła się gorączkowy ruch emigracyjny ludności wiejskiej do Ameryki i na sezonowe prace do Niemiec („na Saksy”) i do Czech, gdzie zarobki były o wiele większe, niż po dworach w Polsce. Po krótkim lub dłuższym pobycie za granicą wracali nasi emigranci z zarobionym groszem i zakupywali dla siebie grunty dworskie.

Z upadkiem dworów poczęła zanikać inna osobliwość ubiegłych czasów, karczma.

Na terenie dzisiejszej parafii Zabawa istniało pod koniec XIX w. pięć karczem, po których pozostały zaledwie ślady, albo same wspomnienia ⁷.

Do Wał-Rudy ⁸ należą cztery przysiółki:

Śmietana, Bór, Ruda, Grobla. Nas interesuje tylko pierwszy, gdyż tam urodziła się Karolina.

Nazwa przysiółka „Śmietana” najprawdopodobniej pochodzi od nazwiska Śmietkański. Nazwisko to pojawia się w księgach metrykalnych ⁹ parafii Radłów dla wsi Wał-Rudy po raz pierwszy w 1609 r. a nazwa przysiółka „Śmietana” pojawia się w 1634 r.

Prawdopodobnie w drugiej połowie XVIII w. zaczyna się kolonizacja tych terenów, najbardziej oddalonych od Radłowa — podmokłych z powodu najbliższego sąsiedztwa Dunajca i Kisieliny. Pierwszym budynkiem na tych terenach była karczma — zajazd, której potrzeba była podyktowana wspomnianym już starym traktem prowadzącym tamteży do Krakowa. Właścicielami tej karczmy byli Śmietkańscy. W 1637 r. zanotowano w księdze Copulatorum: Maciej Karczmarz Śmie-

⁷ *Kronika par. Zabawa*, s. 13.

⁸ Wał-Ruda z przysiółkami liczyła pod koniec XIX wieku 121 domów i 603 mieszkańców.

tański jako świadek ślubu. Dnia 20. II. 1637 zapis w księdze Baptizatorum: Grzegorz, syn Jana Kostki i Agnieszki żony „de vila Wał alias z Karczmy Śmietañskiej”⁹.

Drugim źródłem wiadomości o początku przysiółka Śmietana jest zeznanie Kazimierza Kopcia ur. 19. II. 1858 r. Przekazuje on bezpośrednią tradycję otrzymaną od swoich rodziców obejmującą lata 1835—1848, okres, w którym właścicielem dóbr radłowskich był baron Badenfeld przez lud nazwany Feldem¹¹. Na dworze nowego właściciela dóbr radłowskich rodzina Śmietañskich dochodzi do większego znaczenia. Opowiada Kazimierz Kopeć, że inżynier Śmietañski, oficjalista barona Badenfelda, miał już własny dworek na Śmietanie, w miejscu, gdzie obecnie stoją zabudowania Jana Natkańca, a poprzednio Franciszka Rzeszuto Nr 62. Zdaniem Kazimierza Kopcia, w latach 1835—1848 zaczęło się zaludnienie Śmietany na większą skalę. Ludność bowiem wiejska żyjąca na prawym brzegu Dunajca w Kongresówce, zniechęcona zbyt uciążliwą pańszczyzną, przeprawiała się na lewy brzeg uciekając w dobra radłowskie, gdzie ciężary pańszczyźniane były znacznie lżejsze. Właściciel dóbr radłowskich chętnie przyjmował zbiegów i osadzał ich na terenach dzisiejszej Śmietany, nadając im plac pod dom oraz kawał pola w dzierżawę z obowiązkiem robocizny na dworskim przez dwa dni tygodniowo „piechotą”. Przydzielone grunty mierzył i rozdawał, z polecenia barona Badenfelda, inżynier Śmietañski, który miał dość szerokie pełnomocnictwa od właściciela, skoro niektórym rodzinom przydzielał grunt „na wieczność”, a nie tylko w dzierżawę. Tak np. „na wieczność” otrzymali: Kazimierz Zalesny 8 morgów gruntu; założył gospodarstwo w tym miejscu, gdzie obecnie jest gospodarstwo Jędrzeja Pajaka Nr 48 — najbliższe sąsiedztwo domu rodzinnego Karoliny; Stanisław Kózka — dziadek Karoliny otrzymał „na wieczność” 8 morgów gruntu; Tomasz Borzęcki (Nr 50) otrzymał na wieczność 9 morgów gruntu, Ojciec żony Wojciecha Machalskiego (Nr 52) otrzymał 9 morgów gruntu pod lasem. Po 4 morgi gruntu „na wieczność” otrzymali od Śmietañskiego: Maciej Łazarz Nr 58 (później Józef Więcek), Stanisław Zalesny Nr 56, Kózka mieszkający w pobliżu Machalskiego¹².

Reszta nowych osadników otrzymała mniejsze lub większe działki gruntu w dzierżawę. Grunty te nie były zcalone, ale porozrzucane w różnych kawałkach.

Na uwagę zasługują jeszcze dwie figurki przydrożne znajdujące się w Śmietanie. Na granicy Śmietany, od strony Pojawia, znajdowała się

⁹ *Metrica puerorum Baptisatorum, Matrimoniorum et Mortuorum, cura Adalberti Szydłowski Cust. Cracov. et parochi Radlovien. ab anno 1609 confecta*, Archiwum paraf. w Radłowie.

¹⁰ Rkps w Archiw. par. w Radłowie.

¹¹ *Kronika par. Zabawa*, s. 58.

¹² tamże.

figura św. Mikołaja, zawieszona na sośnie. Gdy uległa zniszczeniu, Franciszek Borzęcki, wujek Karoliny, urządził zbiórkę w gminie Wał-Ruda i wybudował nową figurę św. Mikołaja, stojącą do dziś pod lasem. Drugą figurę w Smietanie „przed Kosmanka” miał postawić Józef Dąbrowski jako wotum za szczęśliwy powrót z wojny austriacko-włoskiej w 1859 r. Którąś z tych figur Karolina przyozdabiała kwiatami i uczestniczyła tam w nabożeństwach majowych i październikowych.

2. Warunki gospodarczo-kulturalne

Mieszkańcy Wał-Rudy nigdy nie należeli do zamożnych. Piaszczysta gleba i to w szczupłej ilości nie mogła im zapewnić większego dobrobytu. Pomocą i oparciem dla Wałrudzian był bliski las, skąd czerpali opał, gdzie zbierali grzyby, jagody leśne, ukradkiem polowali na zwierzynę, a nawet wywozili z lasu grubsze drzewo. Pod koniec XIX w. większość mieszkańców Wał-Rudy miała serwitut leśny w granicach swojej gromady, prawo do zbierania suchych gałęzi na opał oraz wykopywanie pniaków na zrębach leśnych¹³. W Wał-Rudzie ani kroniki, ani tradycja nie przechowała skarg z powodu krzywd wyrządzonych jej mieszkańcom przez właścicieli czy ekonomów dóbr radłowskich¹⁴, ani też nie miały tu miejsca rozruchy rabacyjne (1846 r.). Księgi metrykalne dostarczają dowodów wręcz przeciwnych i tak na terenach włości radłowskiej do końca XVIII w. nie wymagano od chłopów pozwoleń dziedzica na zawarcie małżeństwa. Chłopi zawierali małżeństwa tak w obrębie wioski jak i poza jej granicami. Swobodnie dobierali sobie rodziców chrzestnych dla swoich dzieci, a dość często rodzicami chrzestnymi właściańskich dzieci byli nobiles a jeszcze częściej księża radłowscy — proboszczowie i wikarzy. O poszanowaniu ludności wiejskiej w XVI — XVIII w. świadczy między innymi i ten szczegół, że niektórych włościan grzebano w podziemiach kościoła radłowskiego¹⁵.

Patent cesarski Ferdynanda I z dnia 17 kwietnia 1848 r. przyznający chłopom własność gruntów, które uprawiali, a dotychczasowym właścicielom indemnizację — pieniężne wynagrodzenie, wywiera zdecydowany wpływ na zmianę struktury społeczno-gospodarczej polskiej wsi¹⁶.

¹³ Sitko Franc. ks., *Dzieje parafii Zabawa w zarysie*, Zabawa 1939 s. 154 (maszynopis w posiadaniu autora) s. 149.

¹⁴ Sitko, *Dzieje par. Zabawa*, s. 158—159.

¹⁵ Por. księgi metrykalne w Radłowie.

¹⁶ Por. *Złota Księga Domu Ludowego Zabawa—Podwale—Zdarzec 1939, opracowana przez Pawła Staśko (Kronika Gromady Zabawa)*, rkps w Archiwum paraf. w Zabawie; *Kronika parafi Zabawa*, rkps; *Magryś Franciszek, Żywot chłopca działacza*, Lwów 1932; *Słomka Jan, Pamiętniki włościanina*, Kraków 1912; *Świętochowski Aleksander, Historia chłopów polskich w zarysie*, Lwów—Poznań 1928, t. I—II; *Cierniak J., Wieś Zaborów i zaborowski Dom Ludowy*, Zaborów 1936.

W związku z uwłasnowolnieniem chłopów pojawia się nowe zjawisko społeczno-gospodarcze, emigracja zarobkowa. Ruch emigracyjny obejmujący całą Polskę — szczególnie zabór pruski i austriacki — wciąga w swój nurt również włościan klucza Radłowskiego. Emigrowano najczęściej do Niemiec i do Ameryki. Z Wał-Rudy pierwsi wyjechali do Ameryki: Jan Nasiadka z Wału, ur. 1849 r. i Stanisław Halastra z Wału ur. 1858 r. Za nimi po kilku latach pojechali: Tomasz Pochroń, Kazimierz Kopacz, Józef Remian. Ok. 1900 r. wyjeżdżano również z Zabawy na roboty sezonowe do Niemiec („na Saksy”), później do Danii.

W latach 1801, 1807, 1872/73 grasowała wśród mieszkańców Wał-Rudy groźna ospa powodując wypadki śmiertelne: w 1801 zmarło 18 osób, w 1807 zmarło 19 osób, w 1872/3 zmarło 17 osób. Jeszcze nie ochłonięto po ospie, a już we wrześniu 1873 r. pojawiła się straszliwa choroba: cholera. W Wał-Rudzie nie przybrała na szczęście groźniejszych rozmiarów, bo w księdze zmarłych zanotowano tylko 5 wypadków śmierci na cholere¹⁷.

Pod koniec XIX w. z wolna i stopniowo podnosi się kultura rolna wsi, za czym postępuje wzrost zamożności chłopów. Ulepszonej uprawy roli chłop uczy się wówczas na polskim dworze i na emigracji¹⁸.

Ośrodkiem, wokół którego skupiało się życie mieszkańców Wał-Rudy przez długie wieki — aż do drugiej wojny światowej, był dwór w Zabawie. W ciągu stuleci zmieniały się nazwiska właścicieli Zabawy. Przedostatnia dziedziczka Zabawy Julia, c. Aleksandra i Wiktorii Bzowskiej h, ur. 1864 r., zamężna (17. VII. 1888) za Kazimierza Popiana Piątkowskiego, inżyniera z Petersburga, impulsywna i rozbawiona, szybko doprowadziła majątek Zabawski do całkowitej ruiny.

W chwili gdy blask możnego niegdyś dworu w Zabawie zaczął przysięgać, gdy jego możne wpływy malały i nikły — zaczynało świecić nowe światło na horyzoncie życia mieszkańców Wał-Rudy i Zabawy — powstawała szkoła ludowa — w Zabawie w 1899 r. a w Wał-Rudzie w 1907 r.¹⁹.

W ostatnich dziesięciokach XIX stulecia zauważa się budzenie zainteresowania oświatą wśród ludu wiejskiego. Chłopi coraz częściej posyłają dzieci do wiejskiej szkoły prywatnej, jeśli to tak można nazwać — prowadzonej przez przygodnych, niekwalifikowanych nauczycieli. Uczono tylko pisać i czytać a nauka odbywała się w chłopskich chatkach tylko zimową porą. Gdy w danej miejscowości nie było nauczyciela szukano go gdzie indziej — tak np. 20-letniego Jakuba Bojkę (ur. w 1857 r.) biorą włościanie ze wsi Biskupice Gręboszowskie do nauczania dzieci porą zimową za wikt i 10 reńskich. Kilka lat w ten sposób uczył. Czasem jakiś wędrowny nauczyciel prywatny sam zgłaszał się w urządzenie gminnym, że pragnie uczyć dzieci w porze zimo-

¹⁷ Zob. księgi metrykalne w par. radłowskiej.

¹⁸ Sitko, *Dzieje parafii Zabawa*, s. 194.

¹⁹ *Kronika parafii Zabawa*, s. 32.

wej. Znamy nazwiska ośmiu takich nauczycieli w Wał-Rudzie, w ostatnich dziesięciu latach przed założeniem szkoły²⁰.

Od chwili swojego powstania, tak Zabawa jak i Wał-Ruda należały do parafii Radłów. Kościół parafialny w Radłowie przez długie stulecia był ośrodkiem życia duchownego mieszkańców Radłowa, Woli Radłowskiej, Biskupic Radłowskich, Głowa, Niwki, Dobrzyc, Rudki, Wał-Rudy, Zabawy, Zdrochca, Marcinkowic²¹. Ale mały starożytny kościół radłowski nie zdołał już pomieścić wiernych na dwóch mszach świętych. Dlatego przystąpiono do budowy kościoła w Zabawie²². W październiku 1910 r. zostały zatwierdzone plany nowego kościoła²³. Prace budowlane zostały wykonane od jesieni 1910 r. do wiosny 1913 r. W lipcu 1913 r. przybył do Zabawy ks. Władysław Mendrala, który jako pierwszy duszpasterz rozpoczął pracę w nowej parafii²⁴.

3. Rodzina Karoliny

Ojciec Karoliny — Jan Kózka²⁵ syn Stanisława i Katarzyny z domu Bania, urodził się 1 lipca 1865 r. na Śmietanie w wiosce Wał-Ruda. Rodzice Jana — Stanisław i Katarzyna — byli rolnikami na sześciomorgowym gospodarstwie w Śmietanie. Najstarsi ludzie pamiętający jeszcze dziś Stanisława i Katarzynę dają im świadectwo ludzi pobożnych, trzeźwych, pracowitych zawsze żyjących w zgodzie z sąsiadami. Nic więcej nie umieją powiedzieć na temat swoich dziadków, żyjące jeszcze siostry Karoliny. Życiorysy spokojnych włościan z połowy XIX stulecia nie będących działaczami społecznymi, zwykle nie są obszerne, streszczają się w kilku zdaniach na odcinku publicznej działalności, stanowiącej zwykle treść życiorysów, ponieważ nie ujmują życia wewnętrznego, choćby było bardzo głębokie, ani życia osobistego, choćby było bardzo bogate w trudy, cierpienia, prace, smutki i radości.

Stanisław i Katarzyna Kózkowie mieli pięcioro dzieci: Annę, Karolinę, Józefa, Władysława i Jana. Dzieci swoje wychowywali według ówczesnych metod pobożności, w umiłowaniu ziemi ojczystej, w pracowitości, w surowej dyscyplinie obyczajowej, w posłuszeństwie wobec rodziców. Stanisław zmarł dość wcześnie. Najmłodszy jego syn Jan miał wtedy 7 lat. Katarzyna, wdowa po Stanisławie, wychodzi po raz drugi za mąż. Drugi mąż doprowadza do ruiny gospodarstwo, dzieci pozostałe po Stanisławie rozsyła po służbach, sprzedaje dom rodzinny

²⁰ Jan Jagiełło z Wału, Józef Kopeć z Wału, Paweł Klimek ze Śmietany, Kazimierz Marek z Woli Radłowskiej, Franciszek Gibata z Woli Radł., Piotr Lizak z Borzęcina, Maciej Głowa ze Śmietany, Paweł Szwiec z Wału, zob. *Kronika par. Zabawa*, s. 46.

²¹ *Kronika par. Zabawa*, s. 47.

²² Zob. Archiwum Diecezjalne w Tarnowie, teka 1910.

²³ *Schematismus ... Dioeceseos Tarnoviensis ... anno Domini 1913*.

²⁴ Sitko, *Dzieje parafii Zabawa*, s. 56.

²⁵ Te i nast. dane na podstawie materiałów zgromadzonych w AP teka III.

Stanisława i wraz z żoną Katarzyną wyjeżdża w swoje rodzinne strony. Siedmioletni Jan dostał się na służbę do brata swojej matki Józefa Bani, na Podwału. Przez osiemnaście lat służy za wyżywienie i skromny przydziewek. Pracuje sumiennie i wytrwale z całym oddaniem i poświęceniem dla swojego chlebobdawcy. W zamian za swoją uczciwość, bezwzględne posłuszeństwo i przywiązanie do wujostwa odbiera dobre, religijne wychowanie. Od dzieciństwa dużo się modli — lubi się modlić, nie tylko w kościele, ale i w domu. Szczególne zamiłowanie okazywał zawsze do modlitwy różańcowej. Codziennie przy pracy śpiewa Godzinki do Najśw. Maryi Panny. W okresie Adwentu chętnie uczęszcza na Roraty. Usposobienie miał spokojne — raczej zamknięty w sobie — cichy, bardzo współczujący każdemu cierpieniu i skory do pomocy potrzebującym, aż do uporu wytrwały w pracy i w realizowaniu zamierzeń.

W dwudziestym piątym roku życia zawiera związek małżeński z Marią Borzęcką, córką jednej z najprzedniejszych rodzin w Śmietanie, co jest dowodem wielkiego zaufania i szacunku, jakim cieszył się wśród ziomków, będąc ubogim sierotą na służbie. Jego wartość osobista i moralna musiała być tak wysokiej rangi, że zdołała przewyciężyć w ówczesnej opinii ujemny wydzźwięk ubóstwa i sierociej doli — czynników nie sprzyjających szczególnie wówczas ożenkowi, czy w ogóle startowi życiowemu. Jan Kózka i Maria Borzęcka zawarli swoje małżeństwo w kościele parafialnym w Radłowie, dnia 9. IX. 1890 r.

Matka Karoliny — Maria Borzęcka, córka Tomasza i Teresy z domu Zaleśna. Tomasz, syn Józefa i Anny, ur. 12. X. 1844 r. Teresa, córka Józefa i Marianny Chalastra, ur. 1849 r. Borzęccy pozostawili po sobie świetną pamięć. Ich zamożny dom wyróżniał się w całym przysiółku religijnością oraz kulturą, czym promieniował na całą Śmietanę. Maria urodziła się 22. II. 1870 r., jako drugie z kolei dziecko. Tomasz i Teresa Borzęccy mieli dziewięcioro dzieci, które wychowali w atmosferze żywej i głębokiej religijności. Z okresu dzieciństwa i lat panieńskich Marii nie wiele przechowało się wspomnień, pracowała w dobrze utrzymanym gospodarstwie rodziców. Często chodziła na odpusty do sąsiednich parafii: do Odporyszowa, do Żabna, do Szczurowej oraz na tygodniowy odpust do Kalwarii Zebrzydowskiej. W tradycji rodzinnej przechowano wiadomość, że Maria Borzęcka, jako panna, brała udział w rekolekcjach, które odbywały się na Skałce w Krakowie.

Jako siedemnastoletnia panienka przeżywa śmierć swojego ukochanego ojca Tomasza, który zmarł w opinii świętobliwego życia 15. IV. 1887 r. Starsi ludzie do dziś ze czcią wspominają, że Tomasz Borzęcki, dziadek Karoliny, został pochowany w habitacie III Zakonu.

W trzy lata później Maria wychodzi za mąż za Jana Kózkę zamieszkałego u Józefa Bani na Podwału. Małżonkowie przez jeden rok po ślubie mieszkali u rodziców żony. Pracowali w gospodarstwie rodziców, a ponad to zarobkowo we dworze i w dworskich lasach, aby

uszkładać grosza na własny dom. Po roku przeprowadzili się na własne 2 ha gospodarstwo i do skromnego własnego domku.

Ekonomiczne gospodarowanie na tak małym i ubogim gospodarstwie wymaga od młodych Kózków — Jana i Marii — wielkiego hartu ducha i niespożytych sił fizycznych. Z inwentarza posiadali dwie krowy i jednego konia. Ta sytuacja gospodarcza wymagała szczególnego samozaparcia od Marii wychowanej w zamożnym gospodarstwie swoich rodziców. Kózkowie pracują u siebie i na „zarobku”. Żyją bardzo skromnie i ubogo, do minimum ograniczając konsumpcję i maksymalnie wyężdżając swoje siły w nadmiernej pracy. Za uskładane oszczędności dokupują po kawałku pole, podnosząc stan posiadania do 6 ha ziemi. Wspólne ponoszenie ciężarów ułatwiało im wzajemne zrozumienie, wielka i szlachetna miłość i szczęśliwy dobór usposobień oraz charakteru. Obydwoje byli wytrwali i cierpliwi — bardzo konsekwentni i stanowczy w realizowaniu powziętych zamiarów. Jan był człowiekiem o usposobieniu spokojnym, cichym, pokornym i bardzo miłosiernym dla bliźnich. Zarobkując swoim konikiem brał niskie wynagrodzenie a często całkiem bezpłatnie pomagał ubogim wdowom w pracach rolnych. Żył w wielkiej zgodzie i miłości ze sąsiadami — z nikim się nie kłócił, nie gniewał. Wszyscy darzyli go wielkim szacunkiem i zaufaniem.

Maria była z uspsobienia energiczna, surowa, wymagająca wiele od siebie i od innych. Była bardzo obowiązkowa, zapobiegliwa, oszczędna, gospodarna. Raczej zamknięta w sobie, poważna ale pogodna — miała piękny głos i lubiła śpiewać. Codziennie śpiewała przy pracy w domu czy w polu, przeważnie pieśni religijne, ale również i narodowe i ludowe piosenki. Miała dobrą pamięć. Wiele pieśni i długich modlitw umiała na pamięć. Miała szerokie zainteresowania, jak na kobietę wiejską w tych czasach, lubiła czytać i prenumerowała pisma przeważnie religijne. Wszystkie krzyże znosiła mężnie i z wielką odwagą — śmierć kilkorga dzieci, męczeństwo najukochańszej córki Karoliny — tułaczę wysiedlenie w lutym 1915 r. przy odwróceniu armii rosyjskiej spod Krakowa. Ekshumacja ciała Karoliny w trzecią rocznicę śmierci odświeżyła w sercu matki rany, które musiały być tak bolesne, że nie pozwoliły jej brać osobiście udziału w tak wspaniałych i rokujących wielkie nadzieje uroczystościach.

Jana i Marię najbardziej łączy i upodabnia głęboka i żywa religijność wyniesiona z domów rodzinnych. Według powszechnie panującej dziś jeszcze żywej opinii — domy: Borzęckich i Kózków religijną atmosferą promieniowały nie tylko na całą Śmietanę, ale na całą Wał-Rudę. Z tej racji Wał-Rudzianie nazywali Śmietanę „Betlejemką”. Jan i Maria świadomie obierają Świętą Rodzinę jako wzór dla siebie, a program swojego życia zamykają w krótkim haśle: „módl się i pracuj”. Całym życiem wiernie i bez reszty urzeczywistniają treść powziętego programu życiowego.

Ich praca nie wymaga szerszego oświetlenia. Najbardziej wymownym

i obiektywnym dowodem na to, że Jan i Maria całe swoje życie wypełnili ciężką pracą i byli w niej nieustrudzeni — oprócz relacji naocznych świadków — jest suma wypracowanego przez nich majątku, w bardzo szczupłych ich możliwościach gospodarczych jakimi rozporządzali. Natomiast godnym zainteresowania zjawiskiem jest ich religijność, swoją głębią, żywością i siłą oddziaływania przerastająca poziom ogólny w owych czasach. Zewnętrznym przejawem pobożności Jana jest czynna przynależność do parafialnych stowarzyszeń religijnych. Należy do Apostolstwa Modlitwy, które upowszechnia kult Najśw. Serca Pana Jezusa i Komunii św. wynagradzającej, do Żywego Różańca, a w 1892 r. zostaje przyjęty do Bractwa Różańca wieczystego. W stosunkach z ludźmi przejawia wielką bezinteresowną **uczynność**.

Maria również należała do Apostolstwa Modlitwy oraz przez długie lata była zelatorką jednej z Róż Żywego Różańca. W każdą niedzielę przed sumą przewodniczyła w śpiewie Różańca. Bardzo lubiła pielgrzymować pieszo, według ówczesnego sposobu odprawiania pielgrzymek „o chlebie i wodzie” na uroczystości odpustowe do Oporyszowa, Tuchowa oraz sąsiednich parafii. W ciągu swojego życia była 13 razy pieszo na Kalwarii Zebrzydowskiej. Jej osobista, prywatna pobożność przejawiała się w żywym kulcie Największego Sakramentu. W każdą niedzielę przystępowała do Komunii św. Również w ciągu tygodnia w dni powszednie, gdy tylko mogła szła do kościoła do Radłowa odległego 7 km, a potem do Zabawy 4 km na Mszę św. i przystępowała do Stołu Pańskiego. Naoczni świadkowie zeznają że: „najczęściej Kózkowa szła do kościoła niezważając ani na upał, ani na deszcz, ani na mróz”.

Załoženiami wychowawczymi w domu Kózków były surowa dyscyplina religijno-obyczajowa i wielkie poszanowanie autorytetu. Wychowaniem kieruje matka, a ojciec wspiera jej inicjatywę, przede wszystkim przykładem osobistego życia. Ojciec stanowczy i matka o silnym usposobieniu, pełna hartu ducha, stawiają dzieciom duże wymagania religijne oraz uczą je uczciwej rzetelnej pracy. Po urodzeniu każdego dziecka rodzice troszczyli się o to, ażeby dziecko jak najszybciej ochrzczyć, rozumieli widać ci nieuczeni wieśniacy, czym jest dla rozwoju człowieka łaska Boża. Później, nie mówiąc już o paciery, matka osobiście bardzo starannie przygotowuje każde dziecko do I Spowiedzi i Komunii św. Pięcioro doprowadza do I Komunii św. w Radłowie, a troje w nowym kościele w Zabawie. Sama uczy je katechizmu również w późniejszym okresie, w czym wobec młodszego rodzeństwa będzie później wyręczać matkę Karolina. Matka osobiście przygotowuje dzieci do Sakramentu Bierzmowania. Po I Komunii św. prowadziła dziecko co miesiąc do spowiedzi i do Komunii św. przystępując razem z nim do Sakramentów św. W wolniejszych chwilach — szczególnie w niedzielę i święta albo zimowymi wieczorami — czytała na głos całej rodzinie Pismo św., Żywoty Świętych, prenumerowane czasopisma albo

religijne książki wypożyczane od brata Franciszka. Uczono dzieci pa-
nięci na obecność Bożą, wspólnie modlono się rano, w południe i wie-
czór, oraz przy posiłkach.

Cała rodzina należała do Apostolstwa Modlitwy i przy codziennym
rannym pacierzu ofiarowano głośno siebie i swoje czynności Sercu Pa-
na Jezusa. Wśród metod wychowawczych na pierwszy plan wysuwa się
wielka karność — w razie przewinień „karano różgą”, „jedna Karolina
nie była nigdy karana” — tak zeznają żyjące jej siostry. Wyrabiano
w dzieciach poczucie wielkiej wstydlivosti, skromności i całkowitego
zaufania do rodziców oraz ofiarnej miłości w stosunku do ludzi.

Założenia surowej dyscypliny i karności w wychowaniu wynikały
z głębokiej i żywej religijności, jak również z trudnych warunków
ekonomicznych ówczesnych włościan, których sytuacja materialna wy-
magała ciężkiej pracy nie tylko od starszych ale i od dzieci, nie poz-
walając przy tym na dostateczne zaspokojenie pierwszych potrzeb ży-
ciowych w zakresie mieszkania, pożywienia, czy ubrania, żądając usta-
wicznego samozaparcia — co popularnie określa się mianem twardej
włościańskiej doli.

Dni powszednie w domu Kózków były podobne do siebie, ponieważ
każdy dzień przeżywano według jednego programu. Rodzice wstawali
o godz. 4-tej rano, a dzieci o godzinie 5-tej letnią porą, a w zimie i go-
dzinę później. Obydwoje, tak ojciec jak i matka, głośno śpiewali Go-
dzinki, ale każde sobie przy spełnianiu pierwszych porannych posług.
Ten śpiew słychać było w całym domu i w obejściu gospodarskim —
słyszeli go również sąsiedzi. Dzieci budziły się w tym śpiewie i dla-
tego musiały zachować ciszę a nawet pewne jakby modlitewne skupie-
nie przy myciu się i ubieraniu. Gdy dzieci były już gotowe, cała ro-
dzina wspólnie odmawiała poranny pacierz. Pacierze odmawiano przed
obrazem Serca Pana Jezusa, który obok krzyża stanowił jakby główny
ołtarz w domu. Po wspólnym pacierzu cała rodzina zasiadała do wspól-
nego śniadania. Jedzono przy jednym stole i najczęściej z jednej miski,
rodzice razem z dziećmi. Menu było takie, jak wszędzie wówczas w cha-
tach wieśniaczych średniozamożnych gospodarzy. Dzięki matce, która po-
chodziła z bogatej kulturalnej rodziny, pokarmy w domu Kózków,
jakkolwiek proste i ubogie, nie tyle jakością ile czystością i sposobem
przyrządzania przewyższały ogólny poziom. Na śniadanie jedzono zwy-
kle polewki (zupy), barszcz, żury z ziemniakami lub chlebem, albo
chleb z mlekiem — we święta nawet kawę i chleb z masłem lub se-
rem. Po krótkotrwałym śniadaniu wszyscy rozchodzili się do swo-
ich zajęć — młodsze dzieci szły do szkoły, a rodzice i dzieci starsze
do pracy w gospodarstwie własnym, albo na zarobek do sąsiadów lub
na „pańskie”.

O godzinie 12-tej w południe cała rodzina odmawiała wspólnie „Anioł
Pański” klęcząc w izbie z rękami złożonymi. Po odmówieniu „Anioł
Pański” zasiadano do wspólnego obiadu. Na pierwsze podawano prze-

ważnie ziemniaki z kapustą okraszoną masłem lub słoniną, na drugie, albo grochy, bób, albo kasze — najczęściej z kukurydzy, we święta na drugie podawano kluski pszenne, albo pierogi ze serem lub z owocami — letnią porą, od czasu do czasu na większe święta mięso — przeważnie z królików. Po obiedzie wszyscy znów rozchodzili się do pracy. Nikt nie sypiał w czasie dnia. W okresie letnim matka dawała podwieczorek o godz 17-tej — chleb z mlekiem a w święta albo w okresie żniw i cięższych prac omaszczony masłem lub serem.

Kolację podawano przeważnie około godziny 20-tej w lecie, a w zimie około godziny 19-tej. W lecie na kolację zjadano ziemniaki (pozostałe z obiadu) z kwaśnym mlekiem a w zimie kasze na mleku lub polewki (zupy) z ziemniakami albo z chlebem. Codziennie przed kolacją odmawiano wspólnie „Anioł Pański”, tak jak w południe i śpiewano „Wszystkie nasze dzienne sprawy”. Przed i po posiłku wspólnie się modlono. Modlitwę odmawiał przeważnie ojciec, a pod jego nieobecność matka. Gdy obojga rodziców w domu nie było — wspólnym modlitwom przewodniczyła Karolina. Przed nocnym spoczynkiem wspólnie odmawiano modlitwy wieczorne — przeważnie około godz. 21-szej. Wspólnym modlitwom rano i wieczór przewodniczyła matka.

Inny od porządku dnia powszedniego, ale również stały regulamin świąteczny, wypełniał niedziele i święta. Rodzice wstawali również o godz. 4-tej rano, a dzieci o 5-tej. O 8-mej rano rodzice wychodzili do kościoła, ażeby zdążyć na śpiewanie różańca przed sumą. Gdy dzieci były już starsze i wszyscy w domu byli zdrowi, a nie zachodziła żadna specjalna konieczność w gospodarstwie i spełnili konieczne posługi gospodarcze, zabierali ze sobą na śpiewanie różańca również Karolinę, która ze szczerą radością traktowała to jako największą zapłatę za wszystkie trudy całego tygodnia. Młodsze dzieci na sumę wychodziły nieco później — nieraz prowadziła je Karolina. W niedziele i święta w Zabawie była wówczas tylko suma z kazaniem o godz. 10-tej oraz nieszpory o godz. 16-tej. W Zabawie był tylko jeden kapłan, a nie było jeszcze wówczas pozwoleń na binowanie Mszy św. W niedziele W. Postu wnet po sumie rozpoczynała się Droga Krzyżowa, a po Drodze Krzyżowej Gorzkie Żale.

Wszyscy w niedziele szli do kościoła, a tylko jedno ze starszych dzieci zostawało w domu dla obsługi inwentarza. Niedziele i święta w rodzinie Kózków obchodzono nabożnie i uroczystie. Nie wolno było wykonywać żadnych zbędnych prac — utartym zwyczajem w sobotę wieczorem czyszczono buty i przygotowywano odświętne ubranie, sprzątano w obejściu gospodarskim i w domu, a izbę starano się przystroić — obrazy święte kwiatami, łóżka nakrywano odświętnymi kapami. Wolny czas wykorzystywano na wspólne czytanie, szczegółowo powtarzano świąteczne kazanie, w czym celowała Karolina i dziwno no się, że jej w tym nikt nie potrafił dorównać. Większość rodziny szła do kościoła również na nieszpory, wychodząc z domu zaraz po

obiedzie, a ci którzy nie mogli po południu iść do kościoła, śpiewali nieszpory w domu.

W domu Kozków zbierali się sąsiedzi w świąteczne popołudnia, albo w zimowe wieczory, na wspólne modlitwy, czytanie Pisma świętego, żywotów świętych, śpiewanie kolęd przed jedyną w Śmietanie szopką, pieśni pasyjskich w poście lub maryjnych w adwencie. Różne niewiasty zbierały się u swojej zelatorki, Marii Kózkowej, na zmiany tajemnic różańcowych, co zwykle łączono z nabożeństwem maryjnym.

Dom Kozków był ogniskiem kultury religijnej silnie oddziaływującym nie tylko na przysiółek Śmietana, ale również na całą wieś Wał-Rudę, oraz parafię Zabawę.

Oddziaływanie kulturowo-religijne ożywiło się po śmierci Karoliny, jakkolwiek wydawać by się mogło, że rodzina a szczególnie rodzice przytłoczeni osobistą tragedią, oziępli na pewien okres w swojej zewnętrznej tak bardzo żywotnej aktywności apostołskiej i przetrwało do śmierci Jana i Marii — rodziców Karoliny. Ojciec Karoliny zmarł 21. VIII. 1936 r. Matka Karoliny odbyła po śmierci męża pielgrzymkę do Częstochowy w intencji uproszenia sobie szczęśliwej śmierci. W osiem dni po powrocie z pielgrzymki spokojnie zmarła dnia 7. X. 1936 r.

Drugim ogniskiem kultury religijnej — obok domu Kózków — podobnym w swym charakterze oraz pod względem siły oddziaływania, był dom Franciszka Borzęckiego, rodzinny dom Marii, matki Karoliny. Apostolska działalność Franciszka Borzęckiego zasługuje na osobne, choćby krótkie wspomnienie przede wszystkim z tej racji, że również Karolina wzrastała pod jego przemożnym wpływem.

Franciszek Borzęcki, młodszy o cztery lata brat matki Karoliny, ur. 3. I. 1874 r., jest czwartym z kolei dzieckiem wśród dziewięciorga potomstwa Tomasza i Teresy z domu Zaleśna. Bardzo uzdolniony pod względem umysłowym zwraca na siebie uwagę nauczycieli i księdza dziekana Antoniego Kmietowicza 'z Radłowa. „Ja się po nim spodziewam wielkich rzeczy” powiedział, oszczędny w pochwałach ks. Dziekan do rodziców Franciszka, zachęcając ich kategorycznie, ażeby posłali syna do szkół, do czego rodzice już się skłaniali. Gdy już wszystko było na dobrej drodze, umiera ojciec Tomasz 15. IV. 1887 r. Franciszek liczył wtedy 13 lat. Matka rezygnuje z zamiarów kształcenia Franciszka, pomimo wielkodusznej propozycji księdza dziekana radłowskiego zobowiązującego się do pokrywania kosztów kształcenia. Jako najstarszy syn przejmuje po śmierci ojca obowiązki gospodarza. Postawny, grzeczny i uczynny dla wszystkich, wnet pozyskał ogólny szacunek i miłość otoczenia. Lecz spotyka go nieszczęście — stratowany przez konie popada w chorobę epilepsji, co ostatecznie unicestwia zamiary, jakie pomimo sprzeciwów matki w dalszym ciągu żywił wobec niego ksiądz dziekan z Radłowa. Pracuje fizycznie jako gospodarz oraz dokształca się sam, rozwijając wrodzone zdolności. Intere-

sują go książki, lubi czytać, wykorzystując na to niemal każdą wolną chwilę. W samodokształcaniu dopomagają mu księża radiowscy, którzy utrzymują z Franciszkiem bliski kontakt. Za ich doradą i pomocą powiększa otrzymaną po ojcu bibliotekę nowymi książkami, które zakupuje za swoje oszczędności, albo otrzymuje od księży z Radłowa.

Bibliotekę umieszcza w osobnej izbie swojego rodzinnego obszernego domu, urządzając w niej świetlicę gościnnie otwartą dla wszystkich mieszkańców Śmietany, Wał-Rudy a nawet z innych wiosek.

Do świetlicy przychodzili licznie ludzie starsi i młodzież — szczególnie w niedzielne popołudnia i w zimowe wieczory²⁶. Sam Franciszek czytał im na głos książki i czasopisma religijne. Na temat przeczytanych utworów dyskutowano — proszono o wyjaśnienia, których udzielali światlejsi, przeważnie Franciszek, Józef Mączko, Jędrzej Pająk, sołtys Gądek. Często na głos czytała Karolina, która w bibliotece wujka Borzęckiego spełniała funkcję bibliotekarki i propagatorki czytelnictwa religijnego wśród starszych a szczególnie wśród młodzieży. Ludzie lubili słuchać gdy Karolina czytała, ponieważ miała piękny głos, dobrą dykcję i czytała płynnie. Na program świetlicowy składały się również i zmiany tajemnic różańcowych, modlitwy, śpiewanie okolicznościowych pieśni religijnych. Prowadzono tu również dokształcanie w dziedzinie rolnictwa, sadownictwa, weterynarii. Polityką raczej się nie zajmowano.

W 1903 r. zawarł Franciszek Borzęcki związek małżeński z Franciszką Antosz, córką Kazimierza i Marii Grzywicz (ur. 7. III. 1873 r.), która urodziła mu syna Tomasza. Po kilku dniach zmarło dziecko, a wkrótce i żona (umiera 21. X. 1904 r.). W 1905 r. Franciszek po raz drugi zawiera związek małżeński z Bronisławą Smoleń, córką Franciszka i Anny Pitaś, ur. 3. IX. 1874 r. Bronisława urodziła mu sześćoro dzieci — pięciu synów i jedną córkę. Przy życiu utrzymał się tylko jeden syn, Józef ur. 11. III. 1914 r. Pozostałych czterech synów umarło w kilka dni po urodzeniu, a córka Anna zmarła jako czteroletnie dziecko. Niepowodzenia i cierpienia, jakie musiał przeżywać na odcinku życia rodzinnego, być może usposobiły Franciszka do ożywionej działalności społecznej, której nie szczędził ani czasu, ani własnych pieniędzy, ani sił. Jego działalność społeczna miała charakter zdecydowanie religijny. Pierwszorzędną cechą tej działalności jest akcja apostołska mająca na celu pogłębienie u swych ziomeków świadomości religijnej poprzez propagowanie czytelnictwa religijnego a w szczególności szerzenie wśród nich nabożeństwa do Serca Bożego.

Brał też czynny udział w życiu parafialnym. Należał do III Zakonu św. Franciszka, do Apostolstwa Modlitwy, do Żywego Różańca. Swoją wielką aktywnością wysuwał się na czoło spośród członków bractw

²⁶ W dni powszednie kilkanaście osób, w niedziele i święta większa liczba, por. relację Jędrzeja Pajaka, AP teka III.

czy stowarzyszeń do których należał. Położył wielkie zasługi przy budowie kościoła w Zabawie. Pierwszy proboszcz parafii Zabawa, ks. Władysław Mendrala, wspominając z wielką wdzięcznością i czcią Franciszka Borzęckiego, oświadczył, że „Karolina i jej wujek Franciszek Borzęcki jako najgorliwsi apostołowie świeccy, ogromnie pomogli mi przy zorganizowaniu życia parafialnego w nowoutworzonej parafii i rozbudzeniu pobożności, szczególnie kultu Najświętszego Sakramentu przez Komunię św. wynagradzające, oraz kultu Bożego Serca”. Franciszek ufundował dla kościoła w Zabawie feretron Najświętszej Maryi Panny Niepokalanej Poczętej z przeznaczeniem do noszenia w czasie procesji przez Róże dziewcząt. Stałą opiekunką i nosicielką feretronu była Karolina.

Franciszek Borzęcki był ponadto dobrym i wzorowym gospodarzem we wsi. Wszystkim służył światłą radą i pomocą nie tylko w sprawach gospodarczych, ale w różnych sprawach życiowych, nie wyłączając religijnych. Wszyscy mieli do niego ogromne zaufanie.

Zmarł w drodze z kościoła — często chodził na Mszę sw. także w dni powszednie — dnia 1 lipca 1915 r. Przyczyny zgonu nie ustalono — prawdopodobnie dostał silnego ataku epilepsji, a był sam wśród pól, pozbawiony ratunku, wyczerpany trudami życia — szczególnie wysiedleńczą tułaczką z powodu działań wojennych przesuwającego się przez Wał-Rudę frontu — a nade wszystko śmiercią Karoliny, którą bardzo miłował nie tylko jako siostrzenicę, ale przede wszystkim jako duszę pokrewną i pomocną osobę w działalności apostołowskiej.

II. Rys życia Karoliny i okoliczności jej śmierci

Karolina Kózk²⁷ urodziła się dnia 2 sierpnia 1898 r. we wiosce Wał-Ruda, należącej wówczas do parafii Radłów, powiat Brzesko, w diecezji tarnowskiej. Dnia 7 sierpnia została ochrzczona w kościele parafialnym w Radłowie przez księdza Józefa Olszowskiego w obecności rodziców chrzestnych: Jana Kosmana i Karoliny Łopuszyńskiej.

Rodzice Karoliny, ubodzy wieśniacy, mieli jedenaścioro dzieci, Karolina była czwartym z kolei dzieckiem. Czworo dzieci im zmarło.

Naukę w szkole podstawowej rozpoczęła Karolina w 1906 r. Z domu Kózków do szkoły było 2 km. Karolina ukończyła ówczesne cztery klasy szkoły podstawowej, czyli sześć lat nauki. Po ukończeniu szkoły uczęszczała jeszcze na tak zwaną naukę dopełniającą, która odbywała się w szkole trzy razy w tygodniu. Była bardzo pracowitą, pilną i zdolną. Przechodziła z klasy do klasy z postępem bardzo dobrym. Po ukończeniu szkoły pozostała w domu, pracując w gospodarstwie rodziców oraz zarobkowo, sezonowo we dworze. Nigdzie nie wyjeżdżała na prace poza granice swojej wioski, chociaż jej starsza siostra Anna

²⁷ Dane o życiu i śmierci Karoliny zaczerpnięte z materiałów zebranych w AP teka I—III.

wyjeżdżała do USA, a jej koleżanki, jak np. Józefa Remian, wyjeżdżały na prace zarobkowe, sezonowe do Niemiec na tzw. „Saksy”.

Zachowała się fotografia²⁸ Karoliny reprodukowana ze zdjęcia grupowego uczniów i uczennic szkoły w Wał-Rudzie razem z kierownikiem szkoły Franciszkiem Stawiarzem, zrobionego z okazji zakończenia roku szkolnego 1913. Karolina miała wówczas piętnaście lat. Na zdjęciu oryginalnym Karolina ukrywa się za kierownikiem szkoły — widoczna jest jej głowa bez brody i lewe ramię. W grupie dzieci wydaje się być najlepiej fizycznie rozwinięta. Widoczne lewe ramię jest szerokie i nieco podniesione (nie spadziste). Rysy twarzy wyraziste, twarz proporcjonalna i harmonijna. Głowa prostokątna, twarz raczej podłużna, ale szeroka w nieco wysuniętych i dobrze rozwiniętych kościach policzkowych. Czoło raczej wysokie. Oczy duże, żywe, raczej głębiej osadzone (cofnięte w głąb). W oczach można dostrzec powagę, stanowczość i zdecydowanie, wpatrywanie się jak gdyby w oddalony cel. „Przedśionki” (tzn. otwory oczu, uszu, nosa) duże i dobrze rozwinięte. Nos raczej szeroki, niezbyt wydłużony, lekko zadarty do góry. Uszy duże przylegające do głowy. Usta proste bez wykroju raczej szerokie, mocno zarysowane rozwiniętymi wargami, zaciśnięte. Włosy bujne, gładko zaczesane do tyłu. Wyraz twarzy surowy, władczy. Szyja niezbyt wydłużona, jakby wgłębiona w ramiona, które są nieco podniesione.

Inne szczegóły dotyczące fizjonomii Karoliny czerpiemy z zeznań świadków, którzy osobiście ją znali i dobrze pamiętają jej wygląd (strukturę somatyczną). Świadczenie zgodnie zeznają, że Karolina „włosy miała rude, twarz (cerę) jasną, trochę piegowatą ale miłą i pociągającą”²⁹.

Karolina była słusznego wzrostu (ok. 1,65 m) i fizycznie dobrze rozwinięta mimo młodocianego wieku, o dobrej, silnej muskularnej, masywnej budowie somatycznej. Twarz i cała postawa znamionuje zdrowie, energię, optymizm, zdobywczość. Jej wielką siłę fizyczną można określić miarą i sposobem wykonywanej przez nią pracy. Jędrzej Pająk wyrażając podziw dla jej siły fizycznej i dla jej pracowitości tak zeznał: „Pracowała bardzo dużo, szybko i nie widać było na niej zmęczenia. Robota paliła się jej w rękach. Była zdolna do każdej pracy i wszyscy z jej pracy zawsze byli zadowoleni. U mnie w gospodarstwie też czasem pracowała pomagając nam przy większych robotach, to patrzyłem na jej pracę, a blisko Kózków mieszkalem jako najbliższy sąsiad, to też widziałem, jak pracowała u siebie”. Siostra Karoliny, Katarzyna Sypka, w tej samej kwestii tak zeznała: „Karolina była zdrowa i silna. Pracowała zawsze wytrwale. Nigdy nie widziałam ani nie słyszałam, aby żaliła się na zmęczenie. W pracy była wytrwała. Przy pracy w polu: przy okopywaniu, żniwach, trudno jej było nadażyć.

²⁸ AP teka III.

²⁹ Jędrzej Pająk, Teresa Kurtyka, Katarzyna Sypka, Franciszek Kurtyka, AP teka III.

Karolina była rosła, jak na swoje lata, bardzo silna, nigdy nie chorowała, nigdy ją głowa nie bolała”.

Charakterystykę postaci Karoliny nakreśliłmy później, tutaj przedstawimy bliżej okoliczności śmierci Służebnicy Bożej.

Dnia 13 listopada 1914 r., w uroczystość św. Stanisława Kostki, rozpoczęła Karolina ostatnią nowennę w swoim życiu. Przystępowała do Komunii św. codziennie 13, 14, 15, 16 i 17 listopada. Nazajutrz zażądał Bóg od niej ofiary z życia. Do wielkich ofiar prowadzi Opatrzność człowieka poprzez heroiczne akty cnót. I w tym dniu dała Karolina dowód wielkiego posłuszeństwa nakazanego przez Boga w IV przykazaniu. Matka poleciła jej pozostać w domu, a przecież ona odprawiła nowennę, której nie chciałaby przerwać za żadną cenę. Polecenie matki wywołało w jej duszy walkę: nowenna, pragnienie Komunii św. sakramentalnej, a nakaz rodzicielski. Prosiła matkę na wszystko, odprowadzając ją aż do bramki ze łzami w oczach, by jednak i w tym dniu mogła pójść razem z nią do kościoła. Ale matka nie ustąpiła — została więc Karolina w domu razem z ojcem i młodszymi dziećmi.

Około godziny dziewiątej rano dnia 18 listopada wpadł do domu Kózków żołnierz. Nie szukał żywności, bo brutalnie odrzucił zaofiarowany mu przez ojca chleb i osełkę masła, lecz ostro zapytał, gdzie znajdują się wojska nieprzyjacielskie. Pytanie to nie miało sensu, ponieważ było rzeczą powszechnie wiadomą, że wojska austriackie odeszły już przed tygodniem w kierunku Krakowa. Karolina chciała cichaczem usunąć się z przed oczu żołnierza, ale ten chwycił za klamkę od drzwi i nie wypuścił jej z izby. Chcąc jeszcze bardziej steroryzować obecnych, chwycił pod gardło ojca i krzyczał na niego, uporczywie żądając wskazania wrogich wojsk. Przerażeni ojciec z córką błagali o darowanie życia. Wtedy żołnierz zwrócił się z tym samym pytaniem do Karoliny — gdzie są wojska austriackie — a gdy i ona powtórzyła odpowiedź ojca, chwycił ją mocno za rękę i oświadczył rozkazująco, że oboje z ojcem muszą iść razem z nim do oficera.

Ojciec błagał żołnierza, aby zostawił Karolinę w domu przy małych dzieciach, ofiarując mu swoje usługi, ale ten nie chcąc nawet słuchać, stanowczo zażądał natychmiastowego spełnienia rozkazu. Ojciec i Karolina wzięli na siebie lekkie odzienie i pod ciężkim przymusem wyszli z domu, żegnani przeraźliwym płaczem dzieci. Po wyjściu z domu Jan Kózka zaproponował żołnierzowi, aby szli drogą przez wieś w nadziei, że może uda mu się zwrócić uwagę sąsiadów i w jakiś sposób uwolnić Karolinę, ale przewidujący żołnierz kategorycznie odrzucił tę propozycję i jako kierunek drogi wskazał niedaleki las.

Szybko minęli małe podwórko wiejskiej zagrody i wyszli poza stodołę na puste pola w kierunku lasu. Gdy weszli do lasu, po przejściu kilkudziesięciu kroków, żołnierz przystawił Janowi bagnet do piersi i grożąc śmiercią kazał zawrócić do domu, pozostawiając ze sobą w lesie szesnastoletnią dziewczynę.

Dwaj kilkunastoletni chłopcy, Franciszek Zalesny i Franciszek Broda, którzy byli wtedy w lesie ukrywając tam swe konie przed wojskiem, widzieli z odległości kilkudziesięciu kroków uzbrojonego żołnierza, który przemocą pędził przed sobą młodą dziewczynę — jak się niebawem okazało Karolinę Kózkównę. Widzieli jak dziewczyna mężnie stawiała opór żołnierzowi, silnymi ciosami odpychając od siebie jego ręce — nie chciała iść naprzód, ale za wszelką cenę usiłowała się wymknąć i zawrócić z drogi. Chłopcy wystraszeni i zaniepokojeni tym faktem pobiegli natychmiast ku wsi, aby zaalarmować ludzi. Biegając na przełaj polami, natknęli się na Jana Kózkę stojącego przy swojej stodole z błędnym wzrokiem utkwionym w las. Zrazu nie mógł on przemówić ani słowa, blady i roztrzęsiony od płaczu. Wtedy wyjaśniło się im, że tą dziewczyną walczącą w lesie z żołnierzem jest Karolcia.

Matka po powrocie z kościoła, gdy się dowiedziała o uprowadzeniu Karoliny zemdląca z bólu.

Ani skargi wniesione do dowództwa, ani poszukiwania nie dały żadnego rezultatu. Dopiero przypadkowo, dnia 4 grudnia, odnaleziono jej zwłoki. Szukano jej daleko, a ciało znaleziono całkiem blisko, na skraju lasu, do którego została uprowadzona. Znalazł ją Franciszek Świec z Wał-Rudy, zbierając gałęzie na opał. Ciało Karoliny spoczywało na wznak, na trzęsawisku. Twarz zwrócona ku niebu, jedna ręka oparta łokciem na ziemi wzniesiona była do góry, a druga spoczywała na ziemi, ściskając chustkę z głowy. Ręce i chustka były zbroczone krwią. Od lewej strony szyi aż do prawej strony piersi widniała głęboka rana, jakby od cięcia bagnetem. Na pięciu palcach jednej dłoni głębokie rany, tak że palce ledwo wisiały na skórze. Widocznie dziewczyna broniąc się chwyciła za ostrze, a zbrodniarz wyrwijając jej broń z ręki, pociągnął silnie i przeciął palce u dłoni. Druga ręka poniżej łokcia była obdarta z ciała aż do kości, jakby w walce od uderzenia albo od upadku na coś ostrego.

Te rany mówią wyraźnie o mężnej walce i wielkości cierpienia zwycięskiej męczennicy. Stopy i nogi były podrapane kolcami i ubłocone do kolan, ponieważ wyrwawszy się żołnierzowi, uciekała przez bagna oraz krzaki głogu i ostrężyn. Spódnica na zamordowanej była podarta aż do kolan, kaftanik przecięty od szyi aż przez pierś. W odległości około 100 metrów od zwłok znaleziono bluzkę, którą narzuciła na siebie wychodząc z domu — jeszcze dalej jeden but, potem drugi. Zarzutkę i buty znalazł Jan Kowarski.

Na podstawie miejsca znalezienia ciała Karoliny należy wnioskować, że Karolina poraniona, wyrwawszy się napastnikowi w lesie na skraju bagna, uciekała w stronę wioski, aby dostać się do swego domu. Ucieczka przez bagna leśne uratowała ją od pościgu żołnierza, ale równocześnie wyczerpała jej siły. Upadła osłabiona wpływem krwi z zadanych ran, a napastnik mógł niezauważony przejść drogą przez las i dołączyć do swej grupy.

Chłopcy, o których wyżej, zaalarmowali ojca i sąsiadów Karoliny, ale podali to co zobaczyli w lesie, bo zaraz uciekli, że Karolinę prowadził żołnierz drogą przez las. Dlatego i poszukiwania Karoliny zostały skierowane poza wieś Wał-Rudę. Nikt się nie mógł domyślać, że Karolina poraniona upadła niedaleko w lesie.

Nasuwa się pytanie, czy Karolina zmarła dnia 18 listopada czy nieco później? Należy przyjąć, że zmarła wnet po stoczonych walce z żołnierzem i po ucieczce na teren bagnisty lasu, gdyż w przeciwnym razie doszłaby do wioski i otrzymała pomoc.

Zwłoki Karoliny przywieziono do jej rodzinnego domu, gdzie je obmyto i dokonano oględzin. Przy tym byli obecni: Jan Baran, urzędowy „ogłądacz zwłok”, Franciszek Borzęcki, oraz Rozalia Łazarz, akuszerka, która protokolarnie zeznała wobec proboszcza ks. Władysława Mendrali w dniu 7 grudnia 1914 roku, że „Karolina taka była, jak mała dziewczynka, zupełnie czysta, nienaruszona”. Na oględziny zwłok nie można było wezwać lekarza, ponieważ lekarz z Radłowa wyjechał, a z Brzeskiem nie było łączności z powodu działań wojennych.

Pogrzeb odbył się dnia 6 grudnia 1914 r. Pomimo działań wojennych zgromadziło się wiele ludzi z parafii i z całej okolicy. Zgromadzeni już wtedy dali wyraz swemu głębokiemu przekonaniu, że Karolina Kózkówna zasługuje na cześć jako męczennica za cnotę czystości. Ciało zamordowanej dziewczycy pochowano w ziemi na cmentarzu grzebalnym parafii Zabawa.

Dnia 18 czerwca 1916 r. odbyła się uroczystość poświęcenia pomnika nagrobkowego, jaki ufundowali rodzice Karoliny. Uroczystość przybrała charakter manifestacji religijnej, w której wierni zebrani jeszcze liczniej, niż na pogrzebie, oraz liczne duchowieństwo — po raz drugi dali wyraz swej czci dla męczeństwa Karoliny.

W rok później, dnia 18 listopada 1917 r., w trzecią rocznicę jej męczeńskiej śmierci, za zezwoleniem władz kościelnych i państwowych przeniesiono w uroczystej procesji zwłoki Karoliny z cmentarza grzebalnego i pochowano je w grobowcu na cmentarzu kościelnym. Tej uroczystości przewodniczył osobiście ks. bp Leon Wałęga, Ordynariusz tarnowski, który w kazaniu zastrzegając się, że nie chce przesądzić sprawy beatyfikacji i że nie pozwoli na żadne przedsięwzięcie przeciwne dekretem papieża Urbana VIII, podkreślił bohaterską cnotę Męczennicy i postawił ją za wzór dla młodzieży polskiej.

Opinia świętości Karoliny coraz bardziej wzrastała — mówiono o niej z ambon, w katechezach, pisano wiersze, artykuły, sztuki sceniczne. Ks. bp Jan Stepa w 1949 r. rozpoczął przygotowania do procesu diecezjalnego w sprawie beatyfikacji i kanonizacji Karoliny. Jego następcą ks. bp Jerzy Ablewicz przeprowadził w latach 1965—1967 proces informacyjny. Akta procesu zostały odesłane do Rzymu.

III. Niektóre cechy osobowości Karoliny

Nie mamy zamiaru poddawać szczegółowej analizie osobowości Karoliny Kózkówny, gdyż to należy do psychologów. Pragniemy jedynie w sposób raczej opisowy wskazać na niektóre cechy osobowości Karoliny³⁰, aby łatwiej można ocenić okoliczności jej śmierci. Całe życie Karoliny rzutuje na ostatnie jej chwile i pomoże nam dać prawidłową odpowiedź na pytanie, czy Karolina zginęła śmiercią męczeńską.

1. Struktura somatyczna

Struktura somatyczna Karoliny zda się obfitować w cechy typu dynamicznego (choleryk) i częściowo typu autorytatywnego (pasjonat).

Ważnym elementem w strukturze psychofizycznej jest ewolucja organiczna, a więc korzystne lub szkodliwe wahania stanu zdrowia oraz wszelkie przemiany biologiczne w człowieku, który stanowi jedną całość psychofizyczną. Zdrowie fizyczne i duchowe jest czynnikiem wpływającym na tworzenie się indywidualności³¹. Karolina cieszyła się bardzo silnym i czerstwym zdrowiem.

2. Podstawowe dyspozycje psychiczne

Według szkoły Heymansa — Wiersmy — Le Senne'a temperament jako zasadniczy składnik indywidualności ludzkiej jest uwarunkowany trzema podstawowymi właściwościami psychicznymi: emocjonalnością, aktywnością oraz funkcją prymalną lub sekundalną. Emocjonalność można określić jako dyspozycję do ulegania silnym poruszeniom psychicznym nawet wskutek stosunkowo niewielkiej podniety. Emocjonalność w czystej postaci tzn. w odseparowaniu od innych czynników psychicznych nie występuje nigdy, zawsze uwikłana jest w splot różnych dyspozycji, na które wywiera swój wpływ i które równocześnie odpowiednio emocjonalność kształtują. Spośród wielu takich korelacji należy zwrócić szczególną uwagę na powiązanie emocjonalne z aktywnością oraz z oddźwiękiem psychicznym³².

Aktywność jest dyspozycją do spontanicznego działania mimo przeszkód. Aktywnym nazwiemy człowieka, który wobec pojawiającej się przeszkody wzmacnia swe działanie w kierunku utrudnianym przez prze-

³⁰ W naświetleniu osobowości Karoliny opieramy się na typologii Heymansa — Wiersmy — Le Senne'a w interpretacji ks. Janusza Tarnowskiego (zob. *Typologia charakteru pomocą dla katechetów i spowiedników*. W: *Rozważania duszpastersko-katechetyczne*, Poznań 1967 s. 397—436). Cenną pomocą było też dla nas dzieło: Pastuszką Józef ks., *Charakter człowieka*, Lublin 1959.

³¹ Tarnowski, *Typologia charakteru*, s. 403; por. Pastuszką, *Charakter*, s. 228.

³² Tarnowski, *Typologia charakteru*, s. 405—406.

szkodę. Nieaktywnym nazwiemy człowieka, któremu przeszkoda odbiera odwagę³³.

Oddźwięk zaś psychiczny lub oddźwiękowość jest dyspozycją świadomości do szybkiego lub powolniejszego, dłuższego lub krótszego przechowywania reakcji na podniety doznane. Prymalnym jest ten, u którego dominuje reakcja szybka i krótka, a osobnika o reakcji powolniejszej, ale trwalszej, nazwiemy sekundałnym³⁴.

a) Aktywność

W naturalnym usposobieniu Karoliny na pierwszy plan wysuwa się dyspozycja do spontanicznego działania. Jej aktywność przejawia się w sposobie pracy fizycznej, w domu, na zarobku, na „pańskim”, u sąsiadów, oraz w spontanicznej działalności społeczno-religijno-wychowawczej. Przeszkody i trudności nie zrażają jej, wręcz przeciwnie, wobec pojawiających się przeszkód wzmaga swe działanie. Podejmuje każdą pracę bez względu na to czy jej odpowiada, czy nie i wytrwale wykonuje ją aż do końca. „Była pracowita, nie cofała się przed wysiłkiem, bo była mocna i zdrowa” (zeznaje Teresa Kurtyka). „Przy pracy nigdy się nie cofała i nie unikała trudu ani zmęczenia, ale wytrwale wykonywała obowiązki. Nie lubiła dużo mówić, wolała więcej czynić” (zeznaje jej koleżanka Maria Gulik).

Karolina lubiła pracować, praca stanowiła dla niej jakby wewnętrzną potrzebę. Do pracy zabierała się energicznie i chętnie, pracowała szybko i dokładnie. Współpracujący z nią z trudnością dotrzymywali jej tempa. Silny jej organizm szybko się regenerował. Nie miała właściwie wolnych chwil, bo zawsze sobie wyszukiwała zajęcia choćby cerowanie garderoby młodszego rodzeństwa czy nawet rodziców. Bardzo lubiła czytać i modlić się. Z czasu poświęconego na modlitwę w ciągu dnia lub na czytanie w dzień powszedni tak rozliczała się wobec matki: „potem będę tak się uwijać, że to nadrobie” — i rzeczywiście później pracowała zawsze z podwójną energią.

Oprócz fizycznych prac w gospodarstwie Karolina prowadziła ożywioną działalność społeczno-religijną. Należała do Bractwa Wstrzeźliwości, do Apostolstwa Modlitwy oraz do Żywego Różańca spełniając funkcję zelatorki Róży Panien³⁵.

Według relacji ks. Medrali, ówczesnego proboszcza w Zabawie, „Karolina pierwsza zapisywała się do powstających stowarzyszeń w nowoutworzonej parafii i pociągała za sobą koleżanki. Nie tylko sumiennie spełniała wzięte na siebie z tego tytułu obowiązki, ale wyróżniała się spośród wszystkich członków najbardziej ożywioną aktywnością”. Prowadziła również skuteczną działalność w propagowaniu czytelnictwa religijnego w parafii, będąc w tej dziedzinie prawą ręką

³³ Tarnowski, tamże s. 407.

³⁴ Tarnowski, tamże s. 409.

³⁵ Zeznania licznych świadków, AP teka III.

swojego wujka Franciszka Borzęckiego. Pomagała w sprzątanii kościoła i ubieraniu ołtarzy, organizowała tę akcję wśród Róży Panien. „Ubierała ołtarze, bo należała do Róży. Gdy wypadło na naszą Różę ubieranie, to Karolina pierwsza była do tego i ja razem z nią pracowałam. Wszyscy się nią budowali i miała wpływ na inne Róże” (Maria Gulik).

W wolniejszych chwilach chętnie uczyła katechizmu oraz pieśni religijnych swoje rodzeństwo i swoje koleżanki. Miała swój własny śpiewnik pieśni religijnych ³⁶.

b) Emocjonalność

Naturalne usposobienie Karoliny odznacza się również emocjonalnością. Posiada bowiem wyraźną dyspozycję do ulegania silnym poruszeniom psychicznym nawet wskutek stosunkowo niewielkiej podniety. Siostra Karoliny, Katarzyna, opowiada takie zdarzenie: „Karolina nastawiła na kuchnię garnki. Jeden z nich z wodą i ziemniakami spadł na ziemię. Stało się to bez jej winy. Wszystko się rozlało i garnek się zbił. Wtedy tatuś ją upomniał: „takaś niezgrabna”. Karolina nic się nie tłumaczyła tylko zaczęła cicho płakać. Wielkie łzy spływały jej z oczu”. „Raz spadła ze strychu i stłukła sobie nogę, a potem kulała. Myśmy jej mówiły: „Karolka kuśtyka jak Walerka” — znana w okolicy biedna kulawa kobieta. Karolina nie gniewała się na nas, nic się nie odzywała, tylko płakała”.

Jędrzej Pająk i inni świadkowie zeznają, że Karolina była „żywego usposobienia, współczująca z każdym bożym stworzeniem”.

Natura widać wrażliwa, nie tyle w znaczeniu wrażliwości uczuciowej, ile raczej w znaczeniu psychicznych dyspozycji wzruszalności, gdyż jej emocje duchowe wywoływane ideami wywierającymi obiektywny wpływ na człowieka są głębokie i długotrwałe ³⁷.

Wszyscy świadkowie podkreślają u Karoliny silne reagowanie na każde choćby najdrobniejsze dobro doznane od kogokolwiek: „Była wdzięczna za każdą przysługę — widać to było w jej zachowaniu, okazywała radość. Za wszystko zawsze grzecznie dziękowała ³⁸”.

Równie silnie reagowała na wszelkie zło moralne — na czyny, a nawet słowa niewłaściwe: „Znając ją wszyscy się strzegli, aby w jej obecności nie mówić nic niewłaściwego, bo by to dla niej było przykrością”, — „chłopcy w jej obecności ostrzegali się wzajemnie: „uważajcie, bo tu jest tercjarka, to będzie boleć, gdy coś złego powiemy”. „Nigdy nie gniewała się o to, tylko się uśmiechała” (zeznaje koleżanka i przyjaciółka Karoliny Maria Gulik).

³⁶ Katarzyna Sypka, AP teka III.

³⁷ Por. Dajczak Józef ks., *Typologia katechetów a talent katechetyczny*. W: Rozważania duszpastersko-katechetyczne, Poznań 1967 s. 27.

³⁸ Zeznanie kilku koleżanek, AP teka III.

W stosunku do koleżanek była w tym względzie nawet apodyktyczna, a czasem wybuchiała. Serdeczna jej przyjaciółka Maria Gulik zeznaje, że gdy Karolina pouczała ją o obowiązkowości w pracy, motywując najwyższymi wartościami: „wszystko minie, a Bóg zawsze będzie; pilnuj swojej roboty, byś była spokojna, że tak robisz, jak Bóg przykazał, żebyś kiedyś przed Bogiem stanęła jak anioł” (słowa Karoliny) — szczerze wyznała Karolinie swoją słabość: „Ja tak nie potrafię”, wówczas otrzymała zdecydowaną odpowiedź wyrażającą jedność pragnienia, chcenia i działania: „Bo nie chcesz”. Maria Gulik zeznaje w dalszym ciągu, co następuje: „Karolina już wróciła z kościoła w powszedni dzień, a ja dopiero wstałam — odezwała się wtedy do mnie: „nie mogłaś wstać wcześniej i pójść ze mną do kościoła — nie chciało ci się wstać, ty leniu”. „Dla koleżanek była dobrą, ale umiała być i ostrą, zwłaszcza gdy nieraz chciałyśmy śpiewać coś świeckiego, to się temu sprzeciwiała, a nawet nieraz nas pokrzyczała, gdy byliśmy roztrzępane”.

W reakcjach psychicznych Karoliny główną rolę odgrywa skłonność do religijności (pobożności), przenikająca całą jej indywidualność. Występujące u Karoliny z ogromną siłą skłonności do religijności można według Heymansa i Wiersmy uważać za namiętność dominującą w znaczeniu psychologicznym, jako jedność sił jednostki scalającą zarówno uczucie, jak i wolę. Skłonność do religijności w życiu Karoliny podporządkowuje sobie wszystkie inne skłonności wrodzone. Skoro skłonności wrodzone warunkują znacznie przynależność do pewnych typów psychofizycznych i przeżyciowych³⁹, indywidualność Karoliny wyraźnie kwalifikuje się jako typ religijny⁴⁰.

c) Oddźwięk psychiczny

Wszyscy świadkowie podkreślają u Karoliny powolność i trwałość w sposobie reagowania oraz stateczność i stałość w postępowaniu. Według opinii ówczesnego proboszcza, ks. Władysława Mendrali, Karolina odznaczała się spokojem i rozwagą. Nie było u niej lekkomyślności w działaniu. Odznaczała się stanowczością. „Karolina była usposobienia raczej powolnego, ale energiczna, pogodna, poważna i mocnego postanowienia. Bardzo rozważna, spokojna w mowie i pracy. Co mówiła i czyniła, to z namysłem” (zeznała Maria Gulik).

„Była usposobienia cichego, powolna, niewybuchowa, opanowana, ale towarzyska — dziewczęta ją lubiły” (zeznała Katarzyna Sypka — siostra).

Sposób, w jaki Karolina reagowała na podniety, pozwala nam określić jej oddźwięk psychiczny czyli dyspozycje świadomości do przechowywania reakcji na podniety doznane. Osobnik u którego dominuje

³⁹ Dajczak, *Typologia katechetów*, s. 20.

⁴⁰ Tarnowski, *Typologia charakteru*, s. 403.

reakcja powolniejsza, ale trwalsza, według Heymansa — Wiersmy — Le Senne'a — określany jest jako sekundalny ⁴¹.

3. Inteligencja i uzdolnienie

Dane na temat umysłowości oraz inteligencji Karoliny trzeba zbierać z zeznań świadków. „Karolina była dziewczyną bystrą”. Przez słowo „bystra” rozumie się, że Karolina była dziewczyną inteligentną i starała się przewidzieć skutki czynów swoich i innych ludzi. „Była mądra i rozwiniętą duchowo ponad swój wiek” (Jędrzej Pająk).

Uczęszczała do szkoły podstawowej w Wał-Rudzie przez 6 lat, bo taka była organizacja tej szkoły. Według opinii kierownika szkoły, Franciszka Stawiarza, Karolina należała do najlepszych uczennic. Była zdolna, bardzo pilna i obowiązkowa. Jej świadectwa szkolne niestety zaginęły. Wiadomości o jej postępach w nauce i zachowaniu się w szkole czerpiemy z zeznań ks. Władysława Mendrali, który twierdzi że ówczesny kierownik szkoły, Franciszek Stawiarz, w swoich zeznaniach wobec ks. Kazimierza Bisztygi TJ i wobec niego jako proboszcza parafii Zabawa oświadczył, że Karolina była najlepszą uczennicą w szkole podstawowej.

Każde świadectwo miała z postępem celującym, z wytrwałą pilnością i wzorowym zachowaniem się ⁴². Ks. Mendrala przytacza również oświadczenie ks. Marcina Kołodzieja, katechety z Radłowa, który chwalił Karolinę jako wzorową uczennicę i pilną w poznawaniu prawd wiary.

„Chodziła do szkoły w Wał-Rudzie i szkołę ukończyła. Uczyła się bardzo dobrze. Szczególnie lubiła naukę religii, najchętniej uczyła się religii i naprawdę doskonale ten przedmiot znała. W szkole spełniała chętnie polecenia księdza katechety i nauczyciela. Nigdy nie otrzymała nagany” (Jędrzej Pająk). Religii uczył ją ks. Marcin Kołodziej ⁴³. Od niego otrzymała w nagrodę książeczkę do modlitwy z napisem: „Nagroda za pilność w nauce religii dla Karoliny Kózkówny z Wał-Rudy — ks. Marcin Kołodziej” (Katarzyna Sypka).

„Do szkoły uczęszczała w Wał-Rudzie — skończyła wszystkie klasy — ja z nią chodziłam tylko pierwsze dwa lata, Karolina była pilna i uczyła się bardzo dobrze. Najwięcej lubiła religię. W pierwszej i drugiej klasie uczył nas religii ks. Jan Pałka ⁴⁴. Nieraz chwalił Karolinę, że grzeczna i że umie religię” (Maria Pająk).

⁴¹ Tarnowski, tamże s. 409.

⁴² Bisztyga ks., *Ofiara niewinności z czasów inwazji*, Głosy katolickie 16 (1916) nr 194 s. 10.

⁴³ Kołodziej Marcin ks. ur. 1883 r. w Bielczy, wyświęcony na kapłana w 1907 r. był wikariuszem w Radłowie w latach 1912—1915, zob. *Schematismus ... cleri dioec. tarnoviensis ... anno Domini 1912* s. 122 oraz a. D. 1916 s. 119.

⁴⁴ Ks. Jan Pałka ur. 1886 r. w Starejwsji, wyświęcony na kapłana w 1908 r. był wikariuszem w Radłowie w latach 1909—1912, zob. *Schematismus ... a. D. 1909* s. 133 oraz a. D. 1912 s. 122.

O inteligencji Karoliny świadczy zapal do nauki — chęć doskonalenia się, ujawniona w pilnym uczęszczaniu na naukę dopełniającą po ukończeniu szkoły podstawowej.

„Nauka dopełniająca nie była obowiązkowa — chodził kto chciał, ale Karolina zawsze chodziła. Nauka dopełniająca z religii odbywała się łącznie z nauką innych przedmiotów” (Franciszek Kurtyka). „Bardzo dużo czytała — szczególnie książki religijne oraz religijne czasopisma. Rodzina Kózków prenumerowała kilka czasopism religijnych. Karolina lubiła czytać szczególnie żywoty świętych. Czytała je sama, a najchętniej czytała je koleżankom. Widziałam niekiedy, jak Karolina w swoim domu czytała jakąś książkę religijną, a wokół niej było zgromadzone rodzeństwo lub dzieci z pobliskich domów. To samo obserwowałem przy pasieniu bydła na pastwisku. Dzieci chętnie skupiały się koło niej i słuchały tego, co czyta lub mówi” (Jędrzej Pająk).

Maria Gulik zeznała, że Karolina zapraszała do siebie koleżanki: „Przyjdźcie dziś do mnie, bo mam ładne czytanie”. „Czytała również starszym, a szczególnie chorym, których chętnie odwiedzała. Czytała w domu w chwilach wolnych od pracy. Bardzo chętnie i często odwiedzała świetlicę wujka Borzęckiego i tam czytała, niekiedy na głos” (Jędrzej Pająk). „Matka Karoliny mówiła, że Karolina lubiła czytać książki o treści religijnej, zwłaszcza żywoty świętych, które pożyczala od swojego wujka Franc. Borzęckiego, który posiadał własną bibliotekę. Nieraz prosiła matkę: „mamusiu pozwól mi chwilę poczytać, a ja później tak będę się uwijać, że wszystko nadrobię” (ks. Wł. Mendrala). „Bywałam u Karoliny w domu i ona bywała u mnie. Czytaliśmy wspólnie katechizm, biblię i śpiewaliśmy pieśni religijne” (Maria Łazarz).

Wszyscy świadkowie zgodnie zeznają, że Karolina swoje zainteresowanie prawie bez reszty koncentrowała na sprawach religijnych. Czytała przeważnie książki i czasopisma religijne — bardzo lubiła czytać żywoty świętych. Dobrze znała nie tylko katechizm, biblię, ale przetrastała swoje otoczenie dobrą orientacją w kwestiach teologicznych i moralnych, skoro zwracano się do niej o pouczenie, tak koleżanki jak i starsi. „Koleżankom wiele rzeczy tłumaczyła i gdyśmy się przygotowywały do bierzmowania i pytałyśmy się mamy w trudnościach katechizmowych, to nasze mamy nam mówiły: Idźcie do Karolci, ona wam to lepiej wyłoży” (Maria Gulik).

Zainteresowania religijne z wielką siłą wystąpiły u Karoliny już w szkole podstawowej. Jej siostra Maria Smoleń przekazała to, co wielokrotnie słyszała od swojej matki: „Mamusia uczyła nas modlitwy i prawd religijnych i nieraz mówiła, że Karolina najbardziej lubiła słuchać opowiadań o Bogu już jako dziecko. Uczęszczała do szkoły w Wał-Rudzie przez 6 lat. Uczyła się bardzo dobrze, zwłaszcza religii, do której miała ogromne zamiłowanie. Mamusia również mówiła, że Karolina jako dziecko szkolne prosiła ją nieraz o dokładne wyjaśnienie

mniej zrozumiałych dla niej prawd — jak umiała na swój sposób i na swoje możliwości lubiła zagłębiać się w prawdy Boże”. Teresa Kurtyka, młodsza siostra Karoliny, zeznała: „Karolinę najbardziej interesowały rzeczy święte i bardzo ją pociągały. Po powrocie z kościoła — ze sumy czy z odpustu — opowiadała, co było w kościele, jakie było kazanie, jakie śpiewano pieśni. Pamiętam, że raz wzięła mnie w Niedzielę do Radłowa, mówiąc: „żebyś widziała, jak będzie szła procesją z palmami”. Tłumaczyła mi obrzędy kościelne — sprawy boże najbardziej ją cieszyły, najbardziej interesowały, dobrze je rozumiała i chciała by inni ludzie też je rozumieli”.

Bardzo też cenne zeznanie złożył bezpośredni następca ks. Mendrali na probostwie w Zabawie, ks. Fr. Sitko: „Przeglądałem katalogi szkolne, które w czasie okupacji najprawdopodobniej uległy zniszczeniu, stwierdziłem, że Karolina uczyła się bardzo dobrze. Należała do prodowniczek zwłaszcza w nauce religii”.

Z wielkim zrozumieniem i pożytkiem korzystała Karolina z kazań i nauk stanowych. Chętnie chodziła na odpusty do sąsiednich parafii, a po powrocie powtarzała w domu i koleżankom treść wysłuchanego z uwagą kazania. Gorliwie brała udział we wszelkich triduach młodzieżowych.

Na szczególną uwagę zasługuje wnikliwa i łatwa a p e r c e p c j a, jaką odznaczała się Karolina w przyswajaniu sobie wiadomości religijnych. Świadcowie powszechnie wyrażają wielki podziw dla jej dużych zdolności w tym względzie. Ta zdolność Karoliny zwracała uwagę nawet mniej spotrzegawczych i mniej zainteresowanych kolegów, od których Karoliny trzymała się z daleka. Fr. Zalesny tak pisał w tej sprawie: „Karolina była bardzo pojętna w poznawaniu prawd wiary, pierwsza do modlitwy — miała wielkie zamiłowanie do katechizmu”.

Dzięki całkowitemu nastawieniu tendencji poznawczych na prawdę Bożą, proporcjonalnie maksymalnemu wykorzystaniu czasu i sił w tym kierunku, oraz nieprzeciętnym zdolnościom a p e r c e p c y j n y m w tym względzie, Karolina osiągnęła dużą znajomość dogmatycznej i moralnej prawdy objawionej. Wiadomościami teologicznymi znacznie przestawała swoje środowisko. Pomimo młodocianego wieku była w Śmiećtanie autorytetem w sprawach religijnych i przewodniczką w życiu wewnętrznym rodzeństwa, koleżanek, a nawet otoczenia. Jej kolega szkolny Fr. Zalesny zeznał, że „Karolina bardzo dobrze orientowała się w obowiązkach względem Boga i ludzi. Znała doskonale katechizm prawie na pamięć i wszystko rozumiała, ale po ukończeniu szkoły chętnie czytała książki religijne, a o przeczytanych książkach prowadziła rozmowy religijne z koleżankami a nawet z młodzieżą i starszymi w świetlicy wujka Borzęckiego. Karolina była duchowo bardzo rozwinięta, bardzo rozumna w pojmowaniu spraw Bożych”. Rozalia Sowa: „Karolina wywiewiała na nas duży wpływ przez swoje pouczenia i uwagi. Doskonale znała zasady wiary katolickiej. Gdy nam opowia-

dała święte przykłady albo wyjątki z Ewangelii, tośmy podziwiała, że tak wszystko szczegółowo pamięta. Lubiliśmy ją słuchać i szanowaliśmy każde jej słowo. Gdyby inna dziewczyna to opowiadała, to by się jej tak chętnie nie słuchało, Karolinę zaś słuchało się chętnie, bo ona wszystko wiedziała i rozumiała, umiała też wszystko wytłumaczyć. Jestem przekonana, że Duch św. ją oświecał”.

Obok uzdolnień umysłowych posiadała Karolina duży talent muzyczny, doskonały słuch i piękny głos. „Nauczyciel często na lekcji mówił: Karolciu zaczynaj śpiewać” (Maria Gulik). „Gdyśmy wracały ze szkoły śpiewaliśmy pieśni, których nauczyłyśmy się w szkole. Karolina też śpiewała, bo miała dobrą nutę” (Maria Łazarz). „Nawet w przerwie przy pracy na pańskim w czasie posiłku śpiewała pieśni religijne, bo nutę miała piękną” (Franc. Kurtyka). „Gdy pojawiła się czy to w świetlicy u wujka Borzęckiego, czy na naborzeństwie pod figurą, witano ją z radością: dziś będzie się dobrze śpiewało, bo jest Karolcia” (Maria Pająk).

4. Dyspozycje uzupełniające

Rzeczywistość ludziego charakteru jest tak skomplikowana, że nie da się zamknąć w formułki. Etykietowanie ludzi jako pasjonatów, choretyków, flegmatyków itp. jest niebezpiecznym uproszczeniem, gdyż zdaniem Le Senne'a na charakter człowieka składają się poza dyspozycjami podstawowymi, również dyspozycje uzupełniające. Lista tych ostatnich jest zawsze otwarta. Sięgnięcie do dyspozycji uzupełniających pozwala w pewnym stopniu zdać sobie sprawę z bogactwa psychiki człowieka, którego mamy przed sobą⁴⁵.

Wśród naturalnych dyspozycji charakteru Karoliny wyraźnie dominuje a s c e t y z m — zdolność do wyrzeczenia się wartości niższych dla wyższych. Nie przywiązuje ona prawie żadnej wagi do przyjemności życiowych, co jest skutkiem jej głębokiego zainteresowania się najwyższymi wartościami. Surowość wobec siebie, a również wobec koleżanek czy rodzeństwa, jest wynikiem dominującej w jej charakterze sekundałności. Surowość ascetyczna nie przychodzi jej łatwo, ale w ascezie widzi ona coś naturalnego i chętnie poddaje się jej praktykom. Wszyscy świadkowie podkreślają to w swoich zeznaniach, a oto dla przykładu kilka charakterystycznych wypowiedzi dosłownych: „Nie szukała wygod w życiu. Była umartwiona w jedzeniu i piciu, tak zresztą, jak cały dom. Wieczór kiedy inni szli spać, ona długo jeszcze modliła się klęcząc na ziemi (na klepisku), tak w lecie jak i w zimie. Rano wstawała z rodzicami, a nawet niekiedy wcześniej niż rodzice. W lecie wstawało się przed piątą, a w zimie trochę później” (Katarzyna Sypka). „Rano i wieczór modliliśmy się wszyscy wspólnie — Ka-

⁴⁵ T a r n o w s k i, *Typologia charakteru*, s. 412—416.

rolina z nami. Po modlitwach wieczornych zśliśmy spać, a Karolina, po całodziennej pracy odmawiała zawsze cały różaniec. Nieraz ją ojciec zachęcał, aby szła spać, ale ona mówiła: „Tatusiu jeszcze się wyspię” (Teresa Kurdyka). „Nie sypiała długo, bo obowiązki na wsi nie pozwalały na to. Wstawała nawet wcześniej od rodziców, by się rano mogła pomodlić, odrobić obowiązki gospodarskie i iść do kościoła na Mszę św.” (Maria Gulik). „Należała również do Bractwa Wstrzemięźliwości. Ideą tego Bractwa przejęła się tak bardzo, że zapnumerowała i czytała organ Bractwa pt. „Nasz Przewodnik” wychodzący w Poznaniu” (ks. Mendrala).

Wielka umiejętność wyrzeczenia się wartości mniejszych dla większych przejawia się u Karoliny również w całkowitej rezygnacji z godziwych rozrywek. Mając do wyboru zabawę, albo pracę, wybierała przeważnie pracę. Najmilszą rozrywką dla niej było pójście na nabożeństwo do kościoła, lub do świetlicy wujka Borzęckiego, albo nauczanie prawd Bożych rodzeństwa lub koleżanek.

Całkowicie wykluczała ze swego życia taneczne zabawy młodzieżowe: „Ani mowy nie ma by brała kiedy udział w zabawie lub w tańcach” (Katarzyna Sypka). „Nie chodziła na zabawy — najwyżej patrzyła, gdy wesele jechało, ale też nie okazywała większego zainteresowania” (Fr. Zalesny). Ten szczegół z jej życia podkreślają zgodnie wszyscy świadkowie.

Jej ascetyzm przejawia się również w sposobie ubierania się. Nie można pominąć tu i tego szczegółu, ubranie bowiem jest wyrazem psychiki człowieka, jego usposobienia, skłonności, zasad życiowych⁴⁶. Karolina ubierała się skromnie — nie lubiła świecidełek. „Na koleżanki oddziaływała swoją prostotą. Ubierała się ubogo i skromnie, ale czysto, a kiedy koleżanki chwaliły się swoimi strojami, Karolina odpowiadała, że jej wystarczy tak, jak jest ubrana” (Jędrzej Pająk). Koleżankom tłumaczyła, że nie chce paradnych strojów, bo „gdyby się paradnie stroiła, to by nie mogła dobrze się modlić, bo paradny strój wbija człowieka w pychę” (Słowa Karoliny podane przez Marię Łazarz). „Gdy jej zwracano uwagę, żeby się ozdobniej uczesała, wówczas tak odpowiadała: „Matka Najświętsza ma gładziutko uczesane włosy”. Byłam świadkiem tej odpowiedzi. Strój dla niej był za nic. Nie przypinała sobie wstążek ani kwiatów. Gdy miała nieść obraz przypinała czasem do włosów gałązkę mirtu, ale to nie zawsze. Nie lubiła świecidełek. Na szyi nosiła różaniec” (Maria Pająk).

Ascetyzm Karoliny przejawiał się w sposób bardzo prosty i naturalny, stanowił jej wielką wewnętrzną potrzebę i wypływał z najgłębszych przekonań. Nie było w tym ani cienia najmniejszej sztuczności, czy chęci pozowania. W swoim postępowaniu była bardzo naturalna: „Mnie wystarczy, to co mam, wolę być taką, jaką jestem” (słowa Karoliny podane przez Katarzynę Sypka). „Gdy jej chłopcy coś przygadywali, to ich

⁴⁶ Pastuszką, *Charakter człowieka*, Lublin 1959 s 382.

nie moralizowała, ani się nie oburzała, tylko się uśmiechnęła, czasem coś grzecznie i bystro odpowiedziała i szła dalej” (Franciszek Zalesny).

Wszyscy świadkowie podkreślają wstydlivość i skromność Karoliny jako zasadniczy rys jej indywidualności. „Według ogólnej opinii Karolina wyróżniała się wśród dziewcząt wielką skromnością i wstydlivością. Nie słyshałem jakoby Karolina ślubowała zachowanie czystości. Od jej matki zaś słyshałem, że nie zamierzała wstąpić w związki małżeńskie” (ks. Mendrala). „Była nadzwyczaj skromną i wstydliwą. Ta jej skromność oddziaływała na innych. Unikała płochych rozmów, towarzystwa chłopców. Nie pozwalała w swojej obecności na rozmowy nieprzyzwoite, dwuznaczne słowa i żarty” (Jędrzej Pająk). „Wiedzieliśmy, że Karolina jest bardzo wstydliva. Zawsze była z daleka od towarzystwa chłopców. Gdyśmy tam nieraz do nich do domu wieczorem zachodzili, to sama wyłączała się z towarzystwa, szła do swojej pracy — coś tam robiła, a nami się nie interesowała i nie włączała się do rozmowy z nami, ale była przy tym naturalna, pogodna i wesoła. Nie słyshałem, by wypowiadała kiedyś coś lekkomyślnego lub płochego. Była bardzo pobożna i wstydliva, wyróżniała się pod tym względem od innych dziewcząt. Było to jej usposobienie naturalne, nikogo nie raziło, owszem wszyscy ją za to cenili. Nie szukała towarzystwa chłopców, nigdy z nimi nie przebywała i nigdy nawet o chłopcach nie wspominała” (Franciszek Zalesny). „Ulubioną cnotą Karoliny była cnota czystości. Nie wiem czy ślubowała czystość. Wiem, że o zamążpójciu nie myślała. Kiedy raz jej mamusia mówiła, jak będą z ojcem dzielić majątek między dzieci, gdy się będą wydawać, wtedy Karolina powiedziała z niechęcią: „E, będziemy się wydawać”. Wiem też od Rozalii Potulickiej, koleżanki Karoliny, że Karolina powiedziała do niej tak: „Ja się nie będę wydawała, tatuś postawi mi taki mały domek o jednym oknie i będę sama w nim mieszkała”. Nigdy nie słyshałem, aby z jej ust wyszło nieodpowiednie słowo. Jeśli ktoś w jej obecności wypowiedział słowo nieprzyzwoite, wówczas Karolina odchodziła na bok. Takie słowa ją raziły” (Maria Pająk).

Wszyscy, którzy znali Karolinę, podziwiają u niej wielką obowiązkowość, która przenika całą jej działalność. Wszystkie swoje obowiązki stanu, oraz przyjęte dobrowolnie, traktowała poważnie a nawet surowo. Zleczone jej obowiązki czy to w szkole, czy w domu czy na zarobku „na pańskim” spełniała dokładnie i wzorowo. Według zeznań jej matki, Karolina była bardzo pilna i ofiarna w wypełnianiu swoich obowiązków. Bardzo sumiennie i gorliwie wypełniała obowiązki religijne ogólne i te specjalne wynikające z przynależności do bractw kościelnych.

„Swoje obowiązki spełniała z ochotą, pogodą i ujmującą prostotą — dokładnie i sumiennie, niczego nie zaniedbując. Nigdy nie zaniedbywała pracy dla modlitwy, choć bardzo lubiła się modlić. Modliła

się po wykonaniu tego, co do niej należało" (J. Pająk). „Dla modlitwy i kościoła choć tak bardzo lubiła kościół i modlitwę, nigdy nie zaniedbywała swoich obowiązków. Kiedykolwiek szła do kościoła zawsze za zezwoleniem matki" (Maria Gulik).

Charakter Karoliny był nacechowany również dużą subtelnością. Świadkowie powszechnie i zgodnie podkreślają jej wrażliwość na estetyczne i moralne wartości. Dla przykładu kilka autentycznych wypowiedzi. „Powszechnie było wiadomo, że Karolinę rażą słowa nieprzyzwoite i dlatego w jej obecności unikano takich słów i nieodpowiednich rozmów" (Maria Pająk). „Gdym podniosła gruszkę leżącą przy drodze, zaraz mi zwróciła uwagę: „a wolno to tak" — a gdym się zdziwiła — „jak to, ani gruszki sobie nie wolno wziąć" — ona mi odpowiedziała: „Nie, bo to cudze" (Maria Gulik). „Była wdzięczna za każdy najmniejszy gest okazanej dobroci czy życzliwości" (ks. Mendrala). „Zawsze dziękowała za wszystko rodzicom, gdyż coś otrzymała, albo jej coś kupili. Nie tylko rodzicom, ale każdemu dziękowała za każde najmniejsze wyświadczone jej dobro" (Kat. Sypka).

Głębokim rysem charakteru Karoliny była wielka wrażliwość na cudzą niedolę, opiekuńczość — broniła słusznych spraw, a oto niektóre wypowiedzi świadków: „Pocieszała każdego strapionego, a gdy w sąsiedztwie był ktoś chory, to go odwiedzała" (Maria Gulik). „Odwiedzała chorych w sąsiedztwie — sam to widziałem" (Jędrzej Pająk). „Miała serce dla biednych, chętnie ich wspomagała, gdy ktoś poprosił o wsparcie. Rodzice jej byli bardzo miłośni, chętnie obdarowywali biednego — podobnie czyniła Karolina" (Maria Pająk).

Wszyscy świadkowie zeznają, że nie lubiła plotek — dla przykładu cytuję: „Nie lubiła plotek: imnie nie plotkowały przy niej, bo nie pozwałała. Zaraz mówiła: „Myślcie o pracy, a jak macie chwilę wolną, westchnijcie do Boga o pomoc" (Maria Gulik). „Gdy Karolina usłyszała, że koleżanki obmawiają kogoś, okazywała niezadowolnienie, a nawet upominała: „dziewuszki dajcie spokój" (Maria Pająk).

Uspodobienie Karoliny cechowała nadto nieśmiałość. Nigdy nie wysuwała się na czoło — chociaż miała ku temu duże możliwości, z zasady usuwała się w cień, zajmując pozycję oczekującą — zawsze chętna do spełnienia wyznaczonego jej zadania. Wrodzoną nieśmiałość Karoliny zgodnie podkreślają wszyscy świadkowie. „Karolina była z usposobienia nieśmiała, cicha, ale stanowcza i wiedziała czego chce" (ks. Mendrala). „Pochwały przyjmowała skromnie i nieśmiało. Wiem to z obserwacji" (Jan Machalski). „W szkole nigdy nie wrywała się do odpowiedzi, ale zapytana zawsze dobrze odpowiadała" (Maria Łazarz).

Karolina wykazywała również dyspozycję do ugodowości, chociaż nie brakło jej odwagi, a w rzeczach zasadniczych — szczególnie gdy chodziło o dobro moralne — zawsze umiała postawić na swoim, ale bez walki. „Była cicha, spokojna — wolała ustąpić, aniżeli narazić się na

nieporozumienia" (Jędrzej Pająk). „Godziła zwaśnione koleżanki i skłócone rodzeństwo" (Maria Pająk).

Karolina pomimo swojej powagi i wewnętrznego zdyscyplinowania, usposobienie miała pogodne i wesołe. Wszyscy świadkowie podkreślają jej wesołość i pogodę ducha. „Była dziewczyną pogodną i wesołą" (Franciszek Kurtyka). „Koleżanki ją lubiły, bo była wesołego usposobienia, chętnie śpiewała, miała piękny głos" (Maria Łazarz).

Pogodnym podejmowaniem ciężkich nawet prac oraz radosnym spojrzeniem na świat i na życie pomimo trudnych warunków bytowych, jakie były udziałem całej ubogiej wieśniaczej rodziny Kózków, Karolina zdradzała stan wewnętrzny człowieka pełnego poczucia pomyślności fizycznej, duchowej i społecznej. Zdrowa konstytucja całego organizmu wpływa korzystnie na zmysły zewnętrzne, na wyobraźnię, pamięć, jak również na rozum, wolę i uczucie. Zdrowy zaś ustrój organizmu zależy w znacznym stopniu od umiarkowanego trybu życia. W ogólności dzieje ludzkości wyraźnie świadczą o tym, jak twierdzi J. H. Pestalozzi, że wielcy ludzie pochodzili zwykle ze stanu średniego i przy tym z rodzin względnie ubogich, lecz dobrze zorganizowanych pod względem moralnym⁴⁷.

IV. Ocena okoliczności śmierci Karoliny

Po zapoznaniu się z faktami z życia Karoliny Kózkówny, środowiskiem jej życia i niektórymi cechami jej osobowości, należy rozważyć w świetle prawa kanonicznego, czy śmierć Karoliny można uznać jako śmierć męczeńską w znaczeniu przyjętym w Kościele.

1. Określenie męczeństwa

Męczeństwo jest najdoskonalszym przejawem cnoty męstwa⁴⁸. W Kościele katolickim męczennikami nazywa się tych ludzi, którzy dobrowolnie podjęli śmierć za wiarę w Chrystusa czy inną jakąś sprawę Bożą.

Nazwa „męczennik" jest tłumaczeniem greckiego słowa „martyr", co oznacza świadek. Męczeństwo (martyrium) w dosłownym znaczeniu — to świadectwo,

Nowsza literatura teologiczna⁴⁹ jaśniej przedstawia warunki potrzebne do uznania danej śmierci jako męczeństwo, mianowicie:

⁴⁷ Dajczak, *Typologia katechetów*, s. 21—22.

⁴⁸ Fiuta J. ks., *Istota męstwa chrześcijańskiego według nauki św. Tomasza z Akwinu*, Lublin 1946 s. 156—162.

⁴⁹ Zob. np. Sieniatycki M. ks., *Apologetyka czyli dogmatyka fundamentalna*, Kraków 1932 s. 142; Hervé J. M., *Manuale theologiae dogmaticae*, vol. I Parisiis 1957 s. 216—219; Nicolau M., Salaverri J., *Sacrae theologiae summa*, vol. I ed. 4 Matriti 1958 s. 476—

1. dobrowolne przyjęcie śmierci. Wystarczy dobrowolność habitualna, ale lepiej okazuje się ten warunek, gdy jest czas do namysłu, albo gdy można uwolnić się od śmierci przez zaparcie się wiary lub zgody na proponowany zły czyn.

2. faktyczne poniesienie śmierci, lub wystawienie się na działanie takiej przyczyny, która normalnie powoduje śmierć, chociażby w jakimś nadzwyczajnym przypadku śmierć nie nastąpiła wskutek cudownej interwencji Bożej.

3. prześladowca działa z nienawiści do wiary, chociażby podawał inny powód, lub chociażby dalsza przyczyna była inna. Jest rzeczą obojętną, czy męczennik cierpi ogólnie dla nauki Chrystusowej, czy dla jednej prawdy wiary lub jednej cnoty nadprzyrodzonej, np. w obronie czystości. To wyznanie Chrystusa, czyli danie świadectwa, może być wyraźne lub domyślne, słowem lub czynem. Krótko mówiąc, ze strony prześladowcy jest nienawiść do wiary lub zasad chrześcijańskich, a za strony męczennika jest wierność dla wiary i zasad chrześcijańskich.

4. śmierć jest poniesiona dla Chrystusa, czyli jest to akt cnoty, świadomy i dobrowolny.

Kanonici⁵⁰, którzy zajmują się udowodnieniem faktu męczeństwa, ustalają pewne elementy, aby lepiej przeprowadzić dowód. Najczęściej mówi się w prawie kanonicznym o następujących elementach:

1. element personalny (osobowy) złożony z dwu podmiotów, chrześcijanina, który umiera i prześladowcy powodującego jego gwałtowną śmierć.

2. element materialny — rzeczywista śmierć ofiary, spowodowana gwałtownym działaniem przyczyny zewnętrznej odpowiedzialnej.

3. element formalny — przyczyna ze strony prześladowcy i ze strony męczennika. Prześladowca działa z nienawiści do wiary lub zasad chrześcijańskich, męczennik poddaje się śmierci ze względu na wierność dla wiary i zasad chrześcijańskich.

Ogólnie przyjmuje się w teologii za św. Tomaszem (II, II qu. 124, a. 5), że są prawdziwymi męczennikami nie tylko ci, którzy umierają za wiarę, ale i za inne cnoty nadprzyrodzone, np. w obronie czystości, bo akty cnót, o ile odnoszą się do Boga, są jakoby wyznaniem wiary. Kto raczej wybiera śmierć, aniżeli sprzeniewierzenie się cnocie, kto oddaje życie aby uniknąć grzechu, ten wyznaje, że Bóg jest najwyższym dobrem, któremu należy się najwyższa cześć⁵¹.

W dalszych naszych rozważaniach wystarczy dobrze przedstawić przy-

487; Noldin H., *Summa theologiae moralis*, vol. I ed. 22 Oeniponte 1934 s. 280—282; Merkelbach B. H., *Summa theologiae moralis*, vol. II ed. 10 Brugis 1954 s. 860—863.

⁵⁰ Zob. np. Indelicato S., *Il processo apostolico di beatificazione*, Roma 1945 s. 109—111.

⁵¹ Por. Ferraris K., *Bibliotheca canonica, iuridica, moralis...*, t. V Romae 1889 s. 229.

czynę formalną męczeństwa Karoliny, aby się przekonać, że było to męczeństwo w znaczeniu przyjętym w Kościele.

2. Przyczyna formalna męczeństwa ze strony prześladowcy

Tylko wtedy może być mowa o męczeństwie w znaczeniu przyjętym w teologii katolickiej i prawie kanonicznym, gdy sługa Boży ponosi śmierć dlatego, że prześladowca działa z nienawiści do wiary albo zasad chrześcijańskich. Chodzi o motyw zasadniczy prześladowania sługi Bożego, chociażby łączył się jeszcze z innymi motywami, albo chociażby inne motywy były bardziej akcentowane.

Motyw ten może okazać się w słowach albo w czynach prześladowcy, a nawet w okolicznościach towarzyszących śmierci.

Należy zaznaczyć, iż klasyczne pojęcie „prześladowcy”, jasne przy wyraźnym zwróceniu się przeciwko wyznawcom wiary, może w praktyce przyjmować różne formy, wcale nie wyglądające na zewnątrz na prześladowanie. W przypadku mężczyzny, napastującego kobietę, aby ją zgwałcić, może na pierwszy plan wysuwać się chęć zaspokojenia swej żądzy, odczucie przyjemności. Skoro jednak chodzi o mężczyznę normalnego, posiadającego świadomość swych czynów, słowem poczytalnego, będzie to grzech ciężki a jak uczą moraliści, każdy grzech ciężki zawiera w sobie pewną nienawiść do Boga, do tego co moralnie dobre i szlachetne. Im wyższe dobro, tym większa okazuje się złość grzechu i przewrotność popełniającego grzech.

Dla zrozumienia przyczyny formalnej męczeństwa w przypadku Karoliny trzeba sobie uprzytomnić, czym jest czystość dla człowieka wierzącego i jaką krzywdę wyrządza się kobiecie przez zgwałcenie.

Cnota czystości⁵² odgrywa w życiu ludzkim bardzo poważną rolę, chroni wyższe dobra jednostek i stoi na straży egzystencjalnego dobra rodzaju ludzkiego. W tomistycznej strukturze cnót przysługuje czystości miejsce w ramach kardynalnej cnoty umiarkowania. Stanowi ona szczególną postać umiarkowania, pewien swoisty gatunek tej cnoty kardynalnej.

Czystość jest pozytywną wartością życia ludzkiego, w jego wymiarach zarówno indywidualnych, jak i społecznych, jest ubogaceniem osobowości, przynoszącym opanowanie niższej władzy przez ducha.

Cnota czystości wnosi cenne udoskonalenie, daje usprawnienie władzy pożądania, usprawnia czynności popędu do przyjęcia dyrektyw ze strony władz duchowych.

Szczegółowego blasku nabiera cnota czystości, gdy się ją zachowuje

⁵² Olejnik St. ks., *Katolicka etyka życia osobistego*, Warszawa 1969 zesz. 2 s. 187—191. Por. też Weber M., *Jungfräulichkeit*. W: *Lexikon für Theologie und Kirche*, Freiburg i. Br. 1960 t. 5 kol. 1214—1219; Goliński Z. ks., *Cnota czystości według św. Tomasza z Akwinu*, Lublin 1935 s. 95—118.

od młodości i poświęca Bogu przez ślub lub postanowienie stałego trwania w czystości dla miłości Bożej.

Jak Kościół wysoko cenił dziewictwo i czystość świadczą pisma Ojców Kościoła i przyznawanie czci publicznej osobom, które oddały życie w obronie czystości, a także liczne dokumenty wydane przez Urząd Nauczycielski Kościoła. W naszych czasach można przytoczyć encyklikę „*Sacra virginitas*” papieża Piusa XIII z dnia 25. III. 1954 roku.⁵³

Wszyscy moralisci słusznie uważają⁵⁴, że zgwałcenie kobiety jest ze strony gwałciciela nie tylko ciężkim wykroczeniem przeciwko czystości, ale także ciężkim grzechem przeciw sprawiedliwości. Stanowi bowiem dotkliwą krzywdę zadaną kobiecie. Brutalny akt gwałtu jest dla kobiety zazwyczaj bolesnym a niekiedy wstrząsającym przeżyciem, pozostawiającym w jej duszy ślad w formie urazu, nie mówiąc już o innych skutkach.

Gwałciciel nie zważa na prawo Boże, obojętne są dla niego wskazania rozumu i przykazań Bożych, byle dogodzić swej żądzy.

Jeżeli przy wymuszaniu zgody kobiety na zły czyn posuwają się tak daleko, że aż uśmiercają broniącą się, to przyczyną takiej śmierci jest jawne występowanie przeciw prawu Bożemu, które zakazuje grzechów nieczystych.

W przypadku Karoliny wiemy, że napadający ją żołnierz nie znał jej przedtem, nie miał żadnych innych motywów, aby zadać jej śmierć — chciał jedynie na niej wymusić zgodę na grzech.

Należy przyjąć, że człowiek ten był normalnie poczytalny za swe czyny, gdyż do armii nie przyjmowano osób umysłowo chorych albo okazujących wyraźne braki psychiczne. Pod pozorem szukania żołnierzy nieprzyjacielskich chciał znaleźć dziewczynę, z którą mógłby zaspokoić swą żądzę. Na pewno zdawał sobie sprawę z niegodziwości swego czynu, ale chciał wykorzystać swą przewagę fizyczną, możliwość użycia broni, zastraszenia mieszkańców, którzy się znaleźli na linii przesuwającego się frontu. Mógł także liczyć na bezkarność, z powodu zamieszania panującego na linii frontu i przesuwania się wojsk, osłabienia dyscypliny wojskowej.

Napastnik okazał dużą zawziętość, bo chciał Karolina broniła się i chciała ratować się ucieczką, on jej nie chciał wypuścić z rąk, użył broni, aby wymusić jej zgodę; a gdy ona nie pozwoliła na grzeszny czyn i dalej się broniła, zadał jej śmiertelne rany.

Okoliczności uprowadzenia Karoliny z domu, jej zdecydowana obrona przed atakami żołnierza w ciągu drogi, a także rany na jej ciele oraz

⁵³ AAS 46 (1954) 161—191.

⁵⁴ Zob. np. Olejnik, dz. przyt. s. 251.

miejsce znalezienia jej zwłok wskazują, że napastnik dążył do zgwałcenia Karoliny, a ona dzięki swej wielkiej sile fizycznej i stanowczości potrafiła się przeciwstawić i mimo zadanych ran, ratować się ucieczką. Nie ma żadnych dowodów, które pozwoliłyby doszukiwać się innych motywów działania ze strony żołnierza.

3. Przyczyna formalna męczeństwa ze strony Służebnicy Bożej

Należy się zastanowić również nad przyczyną formalną ze strony Służebnicy Bożej, czyli nad motywem przyjęcia śmierci przez Karolinę, bo tylko wtedy śmierć jest męczeństwem, gdy dany człowiek poddaje się śmierci ze względu na wierność dla wiary i zasad chrześcijańskich.

Przyczyna formalna ze strony męczennika może być wyrażona słowami albo czynami i okolicznościami towarzyszącymi śmierci męczeńskiej. Pewne światło rzuca tutaj również poprzednie życie danego człowieka, jego wypowiedzi i zachowanie się.

Pytamy więc, czy Karolina poniosła śmierć z motywów nadprzyrodzonych, czy okazała silną wolę, zdecydowanie, że raczej trzeba ponieść śmierć, aniżeli zgrzeszyć i czy jej zachowanie i okoliczności świadczą o wytrwaniu w tej zdecydowanej woli zachowania przykazań Bożych aż do końca⁵⁵?

Według zgodnej opinii moralistów⁵⁶ każda kobieta ma moralne prawo do obrony przed napastnikiem usiłującym wymusić na niej stosunek cielesny. To prawo daje jej tytuł do zastosowania skutecznych w tym kierunku środków, nawet z pozbawieniem — w ostateczności — życia agresora. W obronie przed gwałtem nie ma jednak o b o w i ą z k u narażać się na śmierć lub na wielką krzywdę. Gdyby aktywna obrona i wołanie o pomoc bezpośrednio zagroziło jej życiu, może napadnięta zachować się biernie, byle nie zgadzała się wewnątrz.

Z tego wynika, że gdy kobieta w takich okolicznościach broni swej czystości z narażeniem życia, spełnia akt heroiczny.

Doświadczenie uczy, że do spełnienia takiego aktu heroicznego dojdzie dziewczyna czy kobieta tylko wtedy, gdy stara się prowadzić życie pobożne i kocha cnotę czystości.

Papież Pius XII przypomina w encyklice „*Sacra virginitas*”⁵⁷ sposoby wypróbowane w ascezie katolickiej pomagające zachowania dziewictwa

⁵⁵ Por. *Codex pro postulatoribus*, ed. 4 Romae (b.r.) s. 231.

⁵⁶ Por. np. Noldin H., *De sexto praecepto*, ed. 27 Ceniponte 1935 s. 25; Noldin H., *Summa theologiae moralis, II De praeceptis*, ed. 21 Oeniponte 1932 s. 323; Prümmer D., *Manuale theologiae moralis*, t. II ed. 12 Friburgi Br. 1955 s. 109 i 116; Häring B., *Nauka Chrystusa, Teologia moralna*, t. III Poznań 1963 s. 255; Olejnik St., *Katolicka etyka życia osobistego*, Warszawa 1969 zes. 2 s. 251.

⁵⁷ AAS 46 (1954) 182—189.

i czystości, a więc czuwanie nad sobą i unikanie okazji, modlitwę, częstsze przystępowanie do Spowiedzi i Komunii św., nabożeństwo do N. Maryi P.

Zaznacza też Pius XII⁵⁸, że zachowanie dziewictwa i czystości wyrabia w duszy taką siłę, że człowiek w obronie cnoty jest gotów na męczeństwo, o czym świadczy historia Kościoła, stawiająca wzory bohaterek cnoty czystości od św. Agnieszki do św. Marii Goretti.

Słusznie również podkreśla Pius XII we wspomnianej encyklice⁵⁹, że poświęcona Bogu czystość wymaga dusz mężnych i szlachetnych, gotowych do stoczenia walki dla „królestwa niebieskiego”.

Moralista Häring⁶⁰ naucza, po jakich znakach można rozpoznać osoby powołane do stałego zachowania dziewictwa dla P. Boga. Oto one:

1. entuzjazm dla Chrystusa, umiłowanie modlitwy, religijne usposobienie.

2. gotowość do pracy apostołskiej dla królestwa Bożego, rzetelne usposobienie miłości dla bliźnich.

3. zdolność i moc do ponoszenia wspaniałomyślnych ofiar, stałość i niezłomność woli.

4. wypróbowana moc świętej skromności i wstydlivości.

Trzeba też zwrócić uwagę, iż życie nacechowane wstrzeźliwością w jedzeniu i picu sprzyja zaszczepieniu czystości i jej rozwojowi w duszy. Także pracowitość, unikanie lenistwa.

Fakty z życia Karoliny, przedstawione wyżej, świadczą wyraźnie, że Karolina posiadała dane do zrozumienia ceny cnoty czystości, do ukochania jej i do stopniowego wzrostu tej cnoty w jej duszy.

Karolina okazywała się w życiu codziennym pobożną i pracowitą, kochała modlitwę, okazywała się mężną i szlachetną, prowadziła życie umartwione.

Czy złożyła ślub czystości? Na to nie posiadamy wyraźnych dowodów, ale nieraz oświadczała rodzicom, że nie wyjdzie za mąż. Całe jej postępowanie świadczyło o umiłowaniu cnoty czystości, o unikaniu okazji, o delikatności jej sumienia.

W dniu napaści na Karolinę przez żołnierza była Karolina dziewczyną roslą, silną, zahartowaną w pracy, chociaż liczyła 16 lat.

Zgodnie ze wskazaniami ascezy, w przypadku niebezpieczeństwa dla cnoty czystości, starała się uniknąć niebezpieczeństwa, prosiła żołnierza, aby dał jej spokój, a potem gdy i ojciec ją opuścił ze strachu przed użyciem broni ze strony napastnika, starała się wymknąć towarzyszącemu jej mężczyźnie i broniła się mężnie do ostatniej chwili.

Wprawdzie Karolina nie miała wiele czasu na refleksję i obmyślenie sposobu obrony. Czytała jednak wiele żywotów Świętych, wiedziała jak mężnie broniły się napadnięte dziewice, rozumiała czym jest dla

⁵⁸ Tamże, s. 172.

⁵⁹ Tamże, s. 180.

⁶⁰ *Nauka Chrystusa, Teologia moralna*, t. III. Poznań 1963 s. 332.

niej cnota czystości. Jako dziewczyna rozwinięta i bystra zdała sobie szybko sprawę z tego, czego od niej domaga się napastnik i jak mogłaby się uwolnić od groźby śmierci. Również jednak szybko zrozumiała, że nie może się zgodzić bez obrazy Boga na żądanie napastnika.

W miarę odalania się od domu musiała Karolina bronić się coraz bardziej, bo wiadomo że agresywność mężczyzny zazwyczaj wzmacnia się w miarę sprzeciwu kobiety. O tym jak się Karolina broniła i jak atakował żołnierz a także, że nie uległa żądaniom żołnierza, świadczą rany na ciele Karoliny.

Mogła Karolina uniknąć śmierci przez wyrażenie zgody na żądanie napastnika widząc że nie ma dla niej ratunku. Tego jednak nie uczyniła, nie zgodziła się, nie ulękła się śmierci, poświęciła swe życie w obronie ukochanej cnoty, jedynie z miłości dla P. Boga.

4. Sława męczeństwa i znaki nadprzyrodzone

Do uznania w Kościele męczeństwa trzeba nie tylko zbadać sądownie sam fakt męczeństwa i jego przyczyny, ale także czy istnieje sława męczeństwa i znaki nadprzyrodzone oraz cuda, jak tego żąda kodeks prawa kanonicznego, zwłaszcza w kan. 2038, 2087, 2104, 2116.

„Sława męczeństwa” to przekonanie między wiernymi, że dany człowiek oddał swe życie dla wiary i zasad chrześcijańskich, z powodu prześladowania tychże wartości.

Możemy słusznie powiedzieć, że Karolinę uznawano jako męczenniczkę, która oddała swe życie w obronie czystości, już od chwili odnalezienia jej ciała. Opinia ta trwa wśród wiernych i utwierdza się.

Na trwałość opinii męczeństwa Karoliny mają także wpływ łaski otrzymywane od Boga za jej wstawiennictwem.

Wnet po śmierci Karoliny zwracali się wierni w swoich potrzebach do P. Boga za jej przyczyną i jak twierdzili, otrzymywali łaski. Opisy tych łask są zebrane w aktach procesu informacyjnego a także w Archiwum Postulatora.

Refleksja nad życiem Karoliny Kózkówny i nad okolicznościami jej śmierci, a także nad sławą męczeństwa Karoliny i łaskami otrzymywanymi od Boga za jej wstawiennictwem prowadzi do jednoznacznego wniosku: śmierć Karoliny można uważać za śmierć męczeńską — o ile tak uzna kompetentna Władza kościelna.

RÉSUMÉ

Un accident malheureux ou un martyre?

(Les réflexions d'un canoniste sur la mort de Caroline Kózka)

Le 18 novembre 1914 au cours de la première guerre mondiale, dans le village Wał-Ruda, dans la paroisse Zabawa du diocèse de Tarnów en Pologne, Caroline Kózka a péri défendant sa virginité. Les gens du village considéraient Caroline et la considèrent encore comme une

martyre, mais la béatification de celle-ci dans la diocèse de Tarnów a été mise au point seulement dans les années 1965—1967.

Les auteurs de l'exposé cipiésent ont décidé d'examiner si Caroline peut réellement être considérée comme une martyre qui donna sa vie en guise de sa virginité, ou si c'était seulement un accident malheureux lié avec les conséquences de la guerre.

Caroline Kózka naquit le 2. VIII. 1898 dans la famille de paysans pauvres, Jean et Marie de famille Borzęcka. Dans son village natal pendant six ans elle fréquentait l'école primaire et puis elle resta chez ses frères et soeurs cadets. Elle était aimée de tout le monde par sa bonté, son application et son amabilité. Elle a bien appris la religion au cours de ses études à l'école et en plus elle s'enrichissait en lisant des livres et des périodiques spéciaux.

En automne 1914 au cours de la première guerre mondiale, l'armée russe stationnait aux environs du village Wai-Ruda, car la ligne du front avançait et l'armée autrichienne reculait vers Cracovie et les Carpates. Le 18. XI. 1914 l'un des soldats de l'armée ruse ordonna à Caroline de partir de la maison sous prétexte de la mener chez le commandement, la menaçant d'un fusil en cas de refus. De peur qu'il ne lui fasse mal dans la forêt aux environs, Caroline se défendait et résistait. Il en resulta un drame, car lorsque Caroline essayait de s'échapper en repoussant le soldat qui voulait la violer, celui-ci tua de la baïonnette la fille qui se défendait et laissa le corps dans la forêt. Caroline donna sa vie pour la virginité qu'elle aimait tant.

Les auteurs ont présenté le milieu où vivait Caroline, ses traits de caractère et les circonstances de sa mort en s'appuyant sur de riches documents réunis par le Postulateur de l'affaire, précisément les documents et les aveux de témoins directs de la vie de Caroline. Ensuite dans la lumière des paragraphes de la loi canonique ils ont examiné les circonstances de la mort de Caroline et se sont persuadés qu'on peut la considérer comme une martyre dans le sens approuvé par l'Eglise catholique laissant la décision finale à la Saint-Siège.